Nr. 120. We Lwowie — Sobota dnia 27. Maja 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dni powszednie
w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem

Przedpłata wynosi:
We Lwowie z dost wą do domu: miesięcznie zł 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł.
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł.
Za granicą kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł.
Numer kosztuje 6 centów.

BIURA REDAKCYI: Ul. Czarnieckiego l. 4 parter. Otwarte od godziny 9. do 1. w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep). Otwarte od godz. 9 do 1 w południe i od 3 do 7 wieczorem.

GAZETA NARODOWA

Od wydawnictwa.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie z dostawą do domu:

miesięcznie 1 zł. 50 ct.
kwartalnie 4 „ 50 „
półrocznie 9 „ — „

na prowincyi z przesyłką pocztową:

miesięcznie 2 zł.
kwartalnie 6 „
półrocznie 12 „

„Gazeta Nar.“ wraz z **„Szczutkiem“** kosztuje:

we Lwowie z dostawą do domu:

miesięcznie 1 zł. 85 ct.
kwartalnie 5 „ 50 „
półrocznie 11 „ — „

na prowincyi z przesyłką pocztową:

miesięcznie 2 zł. 35 ct.
kwartalnie 7 „ — „
półrocznie 14 „ — „

Prenumeratę na „Gazetę Narodową“ i „Szczutka“ nadsyłać należy pod adresem: **Administracya „Gaz. Narodowej“ we Lwowie**, ul. Czarnieckiego l. 2.

„Die Wacht am Rhein“ w Austryi.

Lwów 26. maja.

Najprzykrzejsze wrażenie wywołać musi, jak sądzimy, w umysłach wszystkich Polaków wiadomość o zmowie członków austryackiej delegacyi dla spraw wspólnych przeciwko zasiadającym w tem zgromadzeniu Czechom, ażeby nie wybierać ich do komisyj,

Nie znamy jeszcze dotychczas zakulisowych dziejów pierwszego posiedzenia rozpoczętej wczoraj we Wiedniu sesyi delegacyj dla spraw wspólnych, nie możemy przeto uprzedzać sądu, opartego na informacyach o faktycznych okolicznościach, które rozstrzygnęły może o zachowaniu się polskich członków delegacyj dla spraw wspólnych wobec inscenowanej przez Niemców zmowy przeciwko Czechom. Bierzemy przeto tylko fakt nagi, tak jak on przedstawia się na tle lakonicznych doniesień telegraficznych, które zaznaczają, iż istotnie Czechów wykluczono w tym roku z komisyj delegacyjnych i że Plener, przewódca lewicy niemieckiej, tryumfalnie stwierdził istnienie zmowy przeciwko nim wszystkich innych frakcyj tego zgromadzenia parlamentarnego.

Z polskich członków delegacyi nikt nie odezwał się solidaryzując się z wywodami dr. Plenera, ale też nikt także nie wyjaśnił, jakie właściwie zajmują stanowisko Polacy wobec tej sprawy?

Może ktoś powiedzieć, iż nie chodziło tu o wykluczenie Czechów jako Czechów tj. reprezentacyi narodu czeskiego, ale o wyrażenie nagany wobec stronnictwa młodoczeskiego, do którego obecnie należą przypadkowo wszyscy członkowie austryackiej delegacyi dla spraw wspólnych, za ich awantury, jakie wyprawiali w sejmie praskim i za ich moskalofilstwo.

Ale cóż może mieć do czynienia austryacka delegacya dla spraw wspólnych z domowemi sprawami sejmu czeskiego? Z jakiej racyi Polakom mięszać się w spory pomiędzy Niemcami a Czechami i to jeszcze do tego w sposób taki, iż możnaby przypuszczać, jakobyśmy stawali po stronie Niemców?

Możemy ubolewać nad nieparlamentarnem zachowaniem się młodoczechów w sejmie praskim, i potępiać wyprawiane przez nich sceny, tak, jak je potępiają i rozważniejsi patryoci czescy; z najgłębszego przekonania musi też cały naród polski solidarnie potępiać moskalofilskie demonstracye fanatyków młodoczeskich, wyprawiane na tak niestosownej do tego widowni, jak sala obrad delegacyi dla spraw wspólnych. Lecz to wszystko, **według naszego zapatrywania, nie wystarcza jeszcze do wytłumaczenia hasła,** ażeby do komisyj, które mają przeprowadzić przygotowawcze obrady nad sprawami, przedłożonemi delegacyom dla spraw wspólnych, nie wybierano nikogo z członków delegacyi czeskiej narodowości!

Amicus Plato, sed magis amica veritas. Przy całem powinnem uszanowaniu dla czcigodnych członków reprezentacyi naszego kraju w delegacyi austryackiej dla spraw wspólnych, nie spełnilibyśmy naszego obowiązku publicystycznego, gdybyśmy nie wyrazili zdziwienia na widok tak daleko posuniętego i istotnie zagadkowego zbliżenia się naszych delegatów do frakcyi Plenera.

I gdy wczoraj na posiedzeniu delegacyi austryackiej objawiło się to dziwne porozumienie, — w poniedziałek wyprawili ci sami Niemcy w Cieplicach, na cześć niemieckiego *Schulvereinu* tak gwałtowną orgię prusofilską, że istotnie poczytywać potrzeba wszelkie solidaryzowanie się z tem stronnictwem, bez względu na oportunistyczne powody, które za tem chwilowo przemawiać mogłyby, za głębokie upokorzenie dla każdego Polaka.

Oto jeden z głównych przewódców lewicy niemieckiej, p. M e n g e r, rzucił tam hasła organizowania się Niemców austryackich do walki zawziętej przeciw współobywatelom innych narodowości, a płomienne jego słowa wywołały w zgromadzeniu entuzyazm nie do opisania, entuzyazm, który objawił się przez odśpiewanie chórem wojennego hymnu niemieckiego *„Die Wacht am Rhein“*.

Z kimże to Niemcy austryaccy mają wojować w e w n ą t r z g r a n i c p a ń s t w a?... Jakimże sposobem dla nas, dla Polaków, mógłaby być miejsce w ich obozie?

Dziki zapał Niemców, upojonych obfitemi libacyami na cześć Gambrinusa, i jeszcze obfitszemi wylewami uczuć wielkogermańskich doszedł zaś do szczytu, gdy jakiś dr. Böckh z Berlina, powitany frenetycznemi oklaskami dlatego, że reprezentował Berlin w zgromadzeniu, wygłosił zdanie, iż „niemiecka kultura nie zna granic.“ — Co to znaczy ta zasada, my wiemy o tem dobrze!

I na trzeci dzień po tej orgii wielkoniemieckiej, gdy niejeden z jej uczestników znalazł się na ławach obrad austryackiej delegacyi dla spraw wspólnych we Wiedniu, mieliżby Polacy wchodzić z nimi w porozumienie przeciwko Czechom?

Jeżeli godność i interes **narodowy, tudzież względy polityczne wobec Austryi każą** nam trzymać się jak najdalej od takich Eimów i Vaszatych, to niemniej troskliwie powinniśmy unikać także przez wzgląd na godność i interes narodowy, zbliżenia się do prusofilów. Dla nas i jedni i drudzy są wrogami.

Z Galicyi i o Galicyi.

Sygnalizowany wczoraj telegraficznie artykuł półurzędowej *Starej Pressy* opiewa:

„Świeży, pokrzepiający powiew przeleciał ponad życiem publicznem galicyjskiem. We wszystkich dziedzinach życie, we wszystkich dziedzinach budzą się nowe siły, skierowane ku nowym zamiarom, we wszystkich dziedzinach działają nowi ludzie i nowe cele przyświecają staremu i nowemu pokoleniu.

Wawrzyniec Stein powiedział niegdyś: „Epoka rozwoju zasad przebyta; punkt ciężkości dalszego rozwoju leży w zarządzie.“

W żadnym może z krajów korony austryackiej nie uwidocznia się obecnie jaśniej to zdanie, jak w Galicyi. Zdaje się, że czas walk zasadniczych minął tam rzeczywiście. Polacy nie mają już potrzeby toczyć boju o prawa polityczne. Co się zaś Rusinów tyczy to można teraz powiedzieć, że kwestya ruska została załatwioną. Rusini osiągają na drodze spokojnego porozumienia z każdym dniem więcej, niż zdołali osiągnąć od lat dziesiątków. Z dumą mógł ogólną czcią otaczany poseł Jaworski wyrzec na bankiecie, wydanym w tych dniach na cześć jego, te słowa: „Dawniej każde cieplejsze słowo polskie, każda myśl polska wywoływała zwykle troskę i trwogę, dziś wolno nam, dzięki Bogu, czuć się Polakami i jako Polacy działać!“

W takich okolicznościach łatwo pojąć, że podczas gdy gdzieindziej najlepsze siły narodu zużywają się w ciężkich, często niepotrzebnych, a najczęściej wychodzących tylko na korzyść egoistycznych celów jednostek, walkach politycznych, tam wszelkie usiłowania skierowane są ku poprawie administracyi w najroztropniejszem tego słowa znaczeniu, ku reformacyjnej działalności na wszystkich polach gospodarczego i społecznego życia. W tym względzie przypada sejmowi galicyjskiemu, jak to się samo przez się rozumie, przewodnictwo.

Znaczenie sejmu w kierunku wewnętrznego rozwoju kraju wzrasta z roku na rok. Gdy na ostatniej sesyi powziął ten sejm rezolucyę w sprawie regularnego zwoływania go, to stało się to nie w tym celu, aby z uchwały tej uczynić środek do walki o jakieś prawa polityczne, jakoby przyznane konstytucyą państwową, ale przeważnie dlatego, że sejm chciał zaznaczyć należycie wielkie swoje znaczenie i zapewnić sobie odpowiedni czas działania w tym tak bardzo **skomplikowanym austryackim organizmie państwowym.**

Można też w rzeczywistości stwierdzić, że działalność sejmu galicyjskiego na coraz więcej objawów gospodarczego i społecznego życia się rozciąga i coraz lepiej dostosowuje się do obecnych **tak olbrzymio** wzrosłych potrzeb życia **narodowego.**

We właśnie co zamkniętej sesyi zajmował się sejm w pierwszym rzędzie reformą gminną. Wnioski co do zmiany dotychczasowej organizacyi gminnej, omawiano żywo a dokładnie. Kwestya zbierania poszczególnych gmin i dominiów w jedno wspolne ciało administracyjne, i kwestya stworzenia gminy zbiorowej do załatwiania pewnych działów administracyi — pytania te należą do najtrudniejszych, a w przedmiocie rozwoju życia autonomicznego, którego podstawą jest właśnie gmina, do najważniejszych zwłaszcza w kraju rolniczym takim, jak Galicya. W tym względzie powiodło się namiestnikowi(?) utorować drogę do połączenia gmin z obszarami dworskimi.

Drugą sprawą wielkiego znaczenia była sprawa poparcia lokalnych kolei galicyjskich. W przedmiocie tym polecono Wydziałowi krajowemu wstawiać corocznie do budżetu krajowego po 300.000 zł., począwszy od r. 1894, na budowę sieci kolei lokalnych, i przygotować zmianę statutów banku krajowego, ułatwiającą mu zajęcie się finansowaniem projektów kolejowych.

Dwie te sprawy — reforma gminna i koleje lokalne — dominowały w obradach sejmowych. Obok tego jednak nie ociągał się sejm z załatwieniem innych spraw ważnych, dla rozwoju kraju: przedyskutowano stan szkół średnich, sejmową ordynacyą wyborczą, położenie włościaństwa galicyjskiego, ustawę drogową i inne.

Uchwalono 50.000 zł. subwencyi dla galicyjskiej wystawy krajowej, a charakterystycznym jest tu ten szczegół, iż za udzieleniem jej głosowali także prawie wszyscy ruscy posłowie, chociaż jeden moskalofil usiłował wystawę tę przedstawić jako wyłącznie narodowo polską. Słusznie odpowiedział mu hr. Stanisław Badeni, brat namiestnika, że wystawa krajowa ma być świętem pojednania Polaków z Rusinami a wcale nie ma na celu jątrzenia do walki narodowościowej.

Dłuższa rozprawa wywiązała się też nad rezolucyą, wzywającą rząd do polecenia władzom skarbowym, aby przy ściąganiu podatków ściśle przestrzegały postanowień ustaw.

Sprawa wymiaru i ściągania podatków należy zawsze jeszcze w Galicyi do spraw bardzo gorąco omawianych(?) chociaż ustala się już przekonanie, że ataki, na które w tym kierunku był wystawiony niedawno wiceprezydent krajowej dyrekcyi skarbu dr. Korytowski, nie były usprawiedliwione. W Galicyi, jak w każdym kraju, gdzie występują silne różnice indywidualne, zwykle przypisuje się wszystko złe albo wszystko dobre poszczególnym naczelnym jednostkom, podczas gdy w rzeczywistości jest to rezultat nieuniknionych konieczności.

Posłowie sejmowi mogli tego roku wracać do domów z pełnem przeświadczeniem dobrze i rzetelnie spełnionych obowiązków. **Zupełnie jednak sprawiedliwie mogli też mowcy polscy i ruscy hr. Stanisław Tarnowski i prof. Romańczuk podnieść zasługi namiestnika hr. Badeniego i marszałka sejmowego ks. Sanguszki.** Zgodna i pożyteczna działalność obu najwyższych naczelników państwowej i krajowej administracyi umożliwiła ów postęp, jaki Galicya uczyniła. A postępu Galicyi w żaden sposób zaprzeczyć nie można.

Pamiętamy jeszcze czasy, kiedy referent dla spraw galicyjskich w ministeryum miał do referowania tylko sprawy wódczane — nic innego nie wchodziło w zakres jego działania. Śmiano się wtedy w kołach kolegów z tej **właściwości** kraju i mówiono żartem, że referenta galicyjskiego czuć mętami wódczanemi. Jakże inaczej dziś rzeczy stoją. Dziś przecie powstają w Galicyi fabryki, budują się drogi i koleje, wartość nieruchomości wzrasta, nowe gałęzie przemysłu wchodzą w życie a — referenta galicyjskiego w ministeryum już nie czuć wódczanemi mętami.

Przytem funguje tu państwowa i autonomiczna machina zarządu znakomicie. Mieliśmy sposobność przekonania się o tem podczas ostatniej epidemii cholery. Odnośne wskazówki najwyższego **zarządu** wykonano tu z rzadką dokładnością i ścisłością i z dumą mogła Galicya rzec o sobie, że jest przedmurzem cywilizacyi zachodniej przeciw wschodowi. A niemało to znaczy w kraju, gdzie ludność wiejska jeszcze zawsze hołduje owemu **właściwemu** słowiańskim szczepom **fatalistycznemu** „jakoś to będzie“ — w kraju gdzie zdrowotność sposobu życia i mieszkań w niższych warstwach ludności należy do rzeczy nieznanych, w kraju, gdzie lekarza znaleść można tylko w nielicznych miastach większych.

Nie podlega wątpliwości, że szybkie stłumienie cholery zawdzięczyć należy w pierwszym rzędzie tak szybkiemu, energicznemu i świadomemu celu wdania się w sprawę najwyższego zarządu — ludność galicyjska uznała z wdzięcznością zasługę w tym względzie rządu centralnego, zwłaszcza szefa sekcyjnego v. Erba (!!), ale nikt nie zaprzeczy, że w takich sprawach więcej zależy na szybkiem i dobrem wykonaniu poleceń, a w tym względzie urzędy galicyjskie stanęły na wysokości zadania.

Ale nietylko urzędy powodują postęp kraju. Należą tu — rozumie się, liczne inne czynniki. „W społeczeństwie ludzkiem, powiada Montesquieu, wszystkie części trzymają się **razem.** Instytucye, prawa, obyczaje i zwyczaje nie szeregują się obok siebie z woli przypadku lub z kaprysu, ale połączone są wzajemną umową lub koniecznością“

Także postęp Galicyi, którego świadkami jesteśmy obecnie, nie jest **nagłym** ani jednostronnie wyhodowanym produktem. Cały kierunek umysłowy w Galicyi musiał się zmienić, stosunki musiały się nagiąć do wymagań i poglądów nowej chwili, i potrzeba było długoletniej natężonej pracy wybitnych mężów, by uzyskać ten podziwiany teraz wynik. Mężowie, jak Adam i Alfred hr. Potoccy, Zyblikiewicz, Paweł Popiel, Maurycy Mann już umarli; inni, jak Smolka, Ziemiałkowski, należą już raczej do **dziejów** i tylko nieliczni **ze starej gwardyi jeszcze są przy pracy. Ci nieliczni jednak zawsze jeszcze przykładają rękę do wszystkiego, czego dobro kraju wymaga. Czegoż ci mężowie nie czynią!** Jeden z nich, Stanisław hr. Tarnowski, jest prezesem krakowskiej Akademii Umiejętności, profesorem wszechnicy, członkiem rady miasta, posłem na sejm i członkiem Izby panów. Nadto znajduje ten niezwykły mąż dość czasu, by pracować naukowo, pisze artykuły polityczne i i gruntowne studya piśmienniczo-dziejowe. Jego ostatnie dzieło o poecie Krasińskiem należy do ozdób piśmiennictwa narodowego. Inny mąż z tej starej gwardyi, b. minister Dunajewski, który z pewnością **miał najzupełniej** prawo do spoczywania **na wawrzynach** i *procul negotiis* przypatrywania się w charakterze widza wypadkom **na** tej scenie politycznej, na której **odegrał** tak wielką i dla **Austryi obfitującą** w skutki rolę, **zjawia się zawsze jeszcze w** sejmie i zabiera **głos w sprawach ważniejszych — dla pouczenia i wyjaśnienia — istna Egerya Galicyi.**

Do starych wodzów należy też poseł Jaworski, którego działalność w radzie państwa w ostatniej sesyi sejmowej znalazła ogólne uznanie i który wszędzie uchodzi za godnego następcę Grocholskiego. Jaworski działał także teraz w sejmie jako sprawozdawca w sprawie poparcia kolejnictwa lokalnego.

Obok jednak mężów starego pokolenia godnie staje w szeregu pokolenie młodsze, choć czasami należy do różnych obozów. Mężowie, jak Stanisław hr. Badeni, brat namiestnika, jak pp. hr. Piniński, Szczepanowski i wielu innych dają rękojmię, że dzieło reorganizacyi Galicyi, rozpoczęte pod kierunkiem dawniejszych wodzów, nie dozna przerwy. Do roboty pozostanie jeszcze bardzo wiele. Dość wskazać

49

MASKA.

Powieść współczesna

przez

Kazimierza Rojana.

(Ciąg dalszy.)

— „Resztę pieniędzy w gotówce, co jest potrzebną do wybudowania fabryki, da na razie z własnej kieszeni pan Urmin... ale za to dwa inne wspolniki, wielmożny pan Warwicz i wielmoż... i pan Goldhammer, oddadzą po równej części lasu jako ekwiwalent za tę gotówkę na użytek fabryki“. I co pan dobrodziej na to?

— Nic — odparł spokojnie Urmin — odczytaj pan resztę punktów.

— Następne punkty są takie: „Fabryka ma zacząć robotę z nowym rokiem“.

— Czy to tylko możebne? — zapytał nieśmiało Warwicz.

— Wszystko możebne — odrzekł Roman szwagrowi, a zwracając się do Goldhammera, rzekł: Odczytaj pan wszystkie punkty po porządku, chciałbym poznać kontrakt w ogólnym zarysie.

— Dobrze. Punkt piąty: „Fabryka ma wyrabiać nietylko same kołki do butów, ale także patyczki do zapałek, pudełka i gonty“. Punkt szósty: „Jeżeliby który ze wspólników chciał się wycofać ze spółki, w takim razie traci włożone na budowę fabryki dziesięć tysięcy gotówki, a przytem musi odsprzedać las cały należący do parceli, zwanej Urmiński Bór, na rzecz tych wspólników, co zostają przy fabryce“. Punkt siódmy: „Wspólnicy, którzy zostają przy fabryce, muszą bezwarunkowo las odk[illegible] zaraz, płacąc gotówką z góry“.

Tu spojrzał pan Maurycy na Romana, który również wpatrywał się bardzo uważnie w jego twarz; naraz oczy ich zamigotały żywym blaskiem i skrzyżowały się niby dwie stalowe, lśniące strzały, wypuszczone w dwóch przeciwnych kierunkach. Obaj zrozumieli, że środek ciężkości omawianej spółki leży w punkcie szóstym i siódmym. Goldhammer chciał się przekonać z oczu Urmina, czy ten nie domyśla się zasadzki — Roman chciał wyczytać ze zwroku Goldhammera, czy ten naprawdę ma go za tak naiwnego, ażeby się niczego nie domyślał?

Na analizę takiej gry oczu mógłby zdobyć się chyba ten tylko, ktoby był znał z góry najtajniejsze plany obu zapaśników; tymczasem oni, lubo obaj biegli w przewidywaniu i odgadywaniu obcych myśli, przeniknąć się i zrozumieć nie mogli; jednakże sam błysk oczu Urmina zaniepokoił już nieco Goldhammera, więc aby upozorować bardziej ostatnie punkty kontraktu, zaczął się tłumaczyć:

— Bo widzi pan dobrodziej, ja myślę tak: co warta fabryka bez lasu? — nic!... prawda, że nic?

— Pewnie, że nic...

— Więc kto zostaje przy fabryce, ten powinien zatrzymać także las cały... prawda?

— Bardzo słusznie.

— No więc!

— Chodzi tylko jeszcze o jedno — dodał po chwili Urmin. — Wartość lasu musi być przed zawiązaniem spółki ocenioną przez ludzi fachowych i wymienioną w kontrakcie, aby później nie było z tego powodu jakich nieporozumień.

— A pewnie, że musi... Co do tego, my z panem Warwiczem jesteśmy spokojni; właśnie niedawno była komisya leśna i ta bardzo dobrze drzewostan i obszar lasu oceniła. Zresztą ten ostatni punkt to drobnostka, przecież jak już raz fabryka będzie, to kto by był głupi odstępować i tracić 10.000, które włożył, i tracić las i wszystko?!

— I ja tak myślę — potwierdził Urmin.

— A teraz proszę panów powiedzieć mi, czy panowie zgadzają się na taki kontrakt, czy nie?

— Ja zgadzam się na wszystko, co panowie uchwalicie — odrzekł spiesznie Warwicz.

— Co do mnie — wycedził Urmin — to chociaż niektóre szczegóły w pańskim kontrakcie mniej mi się podobają, przecież na myśl zasadniczą zgadzam się bez wahania. Swoją drogą kontrakt należałoby przerobić nietylko pod względem treści, ale i formy. Zresztą to już rzecz rejenta.

— Brawo! — wykrzyknął Goldhammer — z takimi panami to rozumiem robić interes. Niektóry jak zacznie zwlekać, namyślać się, odciągać, to aż człowiekowi niedobrze się robi. Zatem spółka jest?!

— Jest — odpowiedzieli równocześnie Warwicz i Urmin, a ten ostatni dodał:

— Jeżeli mamy działać szybko, to zechciej pan, panie Goldhammer, przyjechać do nas jutro rano między 10-tą a 11-tą. Jeszcze raz przejrzymy uważnie punkt po punkcie, zastanowimy się nad każdym szczegółem, w końcu spiszemy punktacyę i udamy się wszyscy, bądź jutro, bądź za dni kilka do rejenta celem napisania urzędowego kontraktu.

— Jutro?... — zastanowił się pan Maurycy — dobrze, niech będzie jutro. Więc ja jutro między 10 a 11 tu jestem.

Na tem stanęło. Rozmawiali jeszcze z pół godziny o potocznych sprawach, poczem Goldhammer opuścił zamek.

Wieczór upłynął bez głębszych wrażeń i wypadków. Pani Stefania, uskarżając się na silny ból głowy, nie mieszała się prawie do rozmowy, również i Janka nie była ożywioną; jeden tylko Warwicz promieniał radością.

Następnego dnia o wyznaczonej godzinie, nadjechał Goldhammer z planami i różnemi papierami, potrzebnemi do rozpatrzenia się w wartości Urmińskiego Boru. Równocześnie przybył także Mierzynek, wezwany rano przez umyślnego posłańca. Obecność jego stawała się tu nieodzowną: raz, że jako fachowy leśnik, mógł udzielić wyjaśnień w kwestyach wątpliwych, powtóre, jako pełnomocnik urmińskiego klucza i zastępca obszaru dworskiego, powinien był poznać tę sprawę; ostatecznie przy spisywaniu punktów umowy, miał spełniać rolę sekretarza.

Tym razem już nie w fajczarni, ale w kancelaryi Urmina odbyło się posiedzenie.

Zrazu sprawa szła zupełnie gładko.

Przy oglądaniu planów przekonano się, że wodospad obok Zięhowiec jest miejscem, jakby umyślnie przez naturę pod fabrykę stworzonem. Najpierw sam wodospad mógł być znakomicie zużytkowany do poruszania wodnego koła lub turbiny, czyli, że posiadał już sam w sobie przyrodzoną siłę motoru; dalej, blizkość gościńca umożliwiała łatwy transport wyrobów; wreszcie, las częścią iglasty, częścią dębowy, więcej zachowany w tem miejscu, przechylał bezwarunkowo zdanie wszystkich trzech wspólników do założenia tartaków w pobliżu wodospadu.

Pierwsze punkty spisano prawie bez zmiany, według poprzedniej stylizacyi Goldhammera (rozumie się z pominięciem błędów językowych); dopiero przy kilku ostatnich wywiązała się ożywiona dyskusya, trwająca przeszło dwie godziny. Nie da się zaprzeczyć, że pan Maurycy Goldhammer, aczkolwiek mówił niezbyt gramatycznie, zdrową logiką i siłą dowodów trafił tak do przekonania dwóch innych wspólników, że ci przyznali mu w końcu słuszność i zgodzili się na wszystkie punkty kontraktu.

— Teraz, moi panowie — ciągnął Maurycy, zasadzając cwikier na nos — nie ma co, jak siąść do powozu i jechać do rejenta.

— I ja tak sądzę — wtrącił Warwicz.

Tymczasem Urmin, oparłszy się o ramę okna, spoglądał przez nie na stado wróbli, obsiadujące wisienkę w parku i milczał.

— No, jakże będzie? — zapytał znów Goldhammer, zaniepokojony wahaniem Romana, czyli ten nie wyśliźnie mu się w ostatniej chwili z garści.

— Daruj pan — przemówił wreszcie Urmin, odwracając się od okna. — Dziś jechać mi do miasta niepodobna. Zapraszam panów od dziś za tydzień znowu do siebie: postaram się na ten dzień o rejenta i podpiszemy kontrakt.

— Dlaczego aż za tydzień? — zapytał z tajonym niepokojem Goldhammer.

— Dlatego, ponieważ nader ważne sprawy wzywają mnie natychmiast do Wiednia, gdzie zabawię dni kilka. Za tydzień będę z powrotem. Po drodze rozejrzę się jeszcze w fabrykach tego rodzaju, zwiedzę składy machin, porozmawiam z budowniczymi i monterami... być może, że nawet wstąpię do Ringhoffer'a w Pradze... Na tej zwłoce możemy tylko wszyscy skorzystać, gdyż nie będziemy prowadzili przedsiębiorstwa z zawiązanemi oczyma.

Twierdzenie Romana było zupełnie słuszne, więc dwaj inni wspólnicy radzi nieradzi na nie przystać musieli, jednak twarze ich powlokły się zaraz cieniem niezadowolenia.

(C. d. n.)

na wielką liczbę analfabetów, na położenie ludności wieśniaczej, na brak silnego mieszczaństwa w miastach, a średnich właścicieli ziemskich na roli, na nikły rozwój przemysłu i handlu i inne rzeczy. Ale już rumowisko usunięte i zda się być na czasie wzniesienie nowej budowli bez naruszania podwalin."

Cały ten artykuł, jakkolwiek zasadniczo jest zgodny z prawdą, ma niewątpliwie cechę pod pewnym względem tendencyjną, — zwłaszcza co do wysławiania działania niektórych osób. Komentarzy jednak nie potrzebuje, każdy bowiem z naszych czytelników potrafi odróżnić co jest w nim z poczucia prawdziwości a co z obowiązku korespondenta półurzędowego pisma.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń d. 25. maja.

(Wspomnienia o Schmerlingu. — Kwestya czeska w radzie ministrów).

Pisma dzisiejsze zajmują się na pierwszem miejscu wspomnieniami działalności zmarłego męża stanu, ministra i prezydenta najwyższego trybunału Antoniego Schmerlinga. Schmerling był uosobieniem owej frakcyi niemieckich liberałów, która poza niemieckim żywiołem żadnego innego nie widziała w całej monarchii, i która przeciw wszelkim zdobyczom ludowej rewolucyi z r. 1848 nieprzezwyciężone postawić usiłowała zapory. Nie miał on najmniejszej zdolności przewidywania najbliższej przyszłości, w r. 1848 był przewodniczącym wydziału stanów i ani na chwilę nie wierzył w możliwość przewrotu. Jako członek deputacyi stanów miał zadanie pośredniczyć między dworem a ludem. Ale co ten potomek starych i sławnych prawników, któremu w krew wsiąkł był formalizm, mógł mieć za pojęcie o przywilejach lu u? Z końcem marca 1848 wysłało go ministerstwo jako męża zaufania do Frankfurtu do obrad nad niemiecką konstytucyą państwową. Schmerling zajął we frankfurckiem zgromadzeniu wybitne stanowisko; jego dar wymowy zyskał mu niemałe powodzenie ale nie umiał on nigdy z usposobienia korzystać i pruskim zastępcom udało się pokrzyżować jego zamiary zapewnienia Austryi kierującego w Niemczech stanowiska. Wybrany w lipcu 1848 przez regenta Niemiec arcyksięcia Jana ministrem spraw wewnętrznych i zewnętrznych, nie mógł się na tej tak ważnej dla Austryi pozycyi utrzymać i ustąpić musiał przed pruską opozycyą z końcem tegoż samego roku. Do roku 1861 a właściwie do 13. grudnia 1860 pracował Schmerling jako minister sprawiedliwości, następnie jako prezydent senatu przy sądzie najwyższym, jako prezydent sądu wyższego krajowego.

W latach 1861—1865 nastąpił okres jego politycznej tyle omawianej działalności; został ministrem państwa. Stan państwa po wojnie z Włochami pod każdym względem był smutny. Długi, których opłacać nie było czem, podatki, które ściągano w Węgrzech tylko gwałtem, niezadowolenie w Wenecyi i Lombardyi, gotowość do powstania na Węgrzech, ożywiony ruch narodowy w Czechach i Galicyi — oto, co zastał Schmerlinga. A jak wywiązał się z zadania? Czy potrafił uznać prawa indywidualności narodowych, czy potrafił choć tyle wysławiane „liberalne" przeprowadzić reformy? Nie, nie próbował nawet tego. Był ministrem w duchu cesarza Józefa II i za dewizę miał, że lud trzeba wodzić na pasku, jak dzieci nieletnie. Nie wierzył w samodzielność narodów. Parlament chciał obsadzić na starą modę posłami wedle stanów i klas — co się niestety utrzymało po dziś, — a narodami chciał rządzić urzędnikami niemieckimi. Dla Austryi otwierały się dwie drogi, które mogły państwo uchronić przed Sadową i całemu kontynentowi inną nadać postać: albo przyznanie formy federalistycznej żądanej przez Słowian, choćby i z walką przeciw Węgrom połączonej, albo ustąpienie we wszystkiem żądaniom Węgrów. Schmerling zaś ani jednego projektu, ani drugiego nie chciał wykonać. Węgrzy nie chcieli przyjść do parlamentu; Rumuni i Kroaci nie mogli zapełnić dotkliwej luki, a sejmu węgierskiego Schmerling nie chciał nawet zwoływać ani wyborów rozpisać, bo obawiał się słusznie rozgoryczenia panującego w kraju. Tak mijał rok za rokiem, aż cesarz sam przeciw zdaniu swych ministrów zaczął węgierskich mężów zaufania powoływać na swój dwór. To doprowadziło do dymisyi Schmerlinga. Od roku 1867 brał już w życiu publicznem udział, tylko jako członek a następnie jako prezes izby panów.

Schmerling był twórcą pseudoliberalizmu austryackiego; jest to typowa postać w historyi wszystkich nieszczęść w Austryi od roku 1848 — 1867. Jego tradycyą, pchnięciem jego myśli żyje dotychczas stronnictwo, które czuje się powołanem do rządu nad kilku narodowościami li tylko z tego powodu, że należy do szczepu niemieckiego, które jednym tchem neguje prawa historyczne innych, a dla siebie na te same prawa powołuje się.

Tylko w tem zaślepieniu niby patryotycznem dochodzić może dziś liberalna frakcya do najdzikszych żądań, do niemożliwych do wytłumaczenia wniosków; wytworzyła się cała nauka o niższych narodowościach, o nielicznych cyfrą plemionach, które „nie mają kultury" i „zdobyć się na nią nie mogą we własnym języku", zrodziła się zgubna myśl, że centralizm jest metodą rządzenia najstosowniejszą i najdzięczniejszą dla państwa. Ten rozum stanu zatruł samo poczucie prawa, odwrócił najprostsze warunki sprawiedliwości i dziś może pismo wiedeńskie, omawiając kwestyę burzliwego wystąpienia młodoczechów w sejmie pruskim i opowiadając, że rada ministrów się tym przedmiotem zajmuje, postawić pytanie, czy nie byłoby na czasie, wystąpić przeciw młodoczechom na zasadzie §. 76. karnej ustawy, normującego zbrodnię gwałtu publicznego. Pismo z hipokryzyą niesłychaną opowiada, że myśl ta powstała w łonie rządu i niby przeciw niej walczy. Jest to szczyt taktyki wojennej!

Londyn d. 22. maja.

(Małżeństwo ks. Yorku. — Z teatrów).

Małżeństwo ks. Yorku z księżniczką Teck stanowi naturalnie główny przedmiot publicznego zajęcia. Dostojna para pojawiająca się w teatrach i na przyjęciach w wyborowych kołach stolicy, przyjmowana jest z prawdziwym zapałem. Zaczęła się już agitacya co do podarków ślubnych i niezliczone komitety dam krzątają się około uczczenia, jak przystoi, przyszłej królowej. Oficerowie armii i marynarki, w której ks. Yorku jest wielce popularny, otworzyli także listę podpisów na ślubny podarek. Jak zwykle w tego rodzaju wypadkach, pewne ruchliwe jednostki dla odznaczenia się osobistego rozwijają przesadzoną gorliwość i wywierają zbyteczny nacisk na niezamożne klasy. Niektórzy odważni dziennikarze, a na ich czele p. Labouchère, otwarcie zaprotestowali przeciwko takiemu despotyzmowi i można być pewnym, że są wyrazem myśli dostojnych osób, bez których woli i wiedzy presya moralna wywierana bywa.

Nie miałem dotąd sposobności uczynić wzmianki o wielkim teatralnym sukcesie na scenie wykwintnego Haymarketu. Sztuka Oskara Wilde, „Woman of no importance", jest wypadkiem zarówno towarzyskim, jak dramatycznym. Dotąd Anglicy mieli tylko jednego pisarza, który słynął z dowcipu, wyrażającego się w świetnej aforystycznej formie: był nim pierwszy z żyjących romansopisarzy — Jerzy Mereditt. Ale od chwili, gdy Oskar Wilde, estetyk i dyletant w tylu kierunkach, wziął się do teatralnej produkcyi, przybył typ drugi niezaprzeczonej świetności. Posiada on dowcip francuski o satyryczno-scenicznym nastroju. Sztuka jego przykrojona jest zresztą na model francuski. Jest to przedziwna satyra na życie wyższego towarzystwa, a kilka wysoce dramatycznych scen, wybornie i efektownie wykonanych, przysłaniają nietylko niepodobieństwo sytuacyi, ale i całkowity brak akcyi. Prawda, że ani chwili nudzić się nie można, tak świetny dyalog, taki grad paradoksów, takie błyskawice aforyzmów kładzie autor w usta swych bohaterów. Treścią sztuki jest odwet uwiedzionej kobiety: gdy po upływie lat dwudziestu uwodziciel ofiaruje jej swą rękę, woli go spoliczkować, aniżeli zostać jego żoną! Sztuka grana jest przez wybornych aktorów (p. Tree, panią Bernard Beer, angielską Sarę Bernhardt) i ma powodzenie olbrzymie.

Eleonora Duse zacznie swe występy za parę dni, a sezon włoskiej opery już się rozpoczął. Komedya francuska za parę tygodni dopełni czary naszych artystycznych rozkoszy.

Z Rady miejskiej.

Po oddaniu czci przez powstanie pamięci śp. Kochanowskiego, zawiadomił p. prezydent Radę na wczorajszem posiedzeniu o wyniku sądu polubownego w sporze gminy z towarzystwem tramwayowem, i na wniosek jego uchwalili zebrani wdzięczną podziękę dla sędziów czcigodnego posła Ap. Jaworskiego, S. hr. Badeniego i dra B. Łozińskiego, a dla pp. dra Byka, dra Popiela i dyr. Hochbergera, którzy prowadzili obronę miasta — uznanie. Do regulaminowego traktowania zgłosili p. prezydent z p. wiceprezydentem drem Marchwickim wniosek wybrania mięszanej komisyi z członków Rady miejskiej i urzędników magistratu, celem rozpatrzenia wniosków co do zmiany statutu ordynacyi wyborczej i regulaminu Rady miejskiej. Wnioski te, które uzyskały poparcie i będą przeto regulaminowo traktowane są następujące:

I. Zmienić statut i ordynacyę wyborczą w tym duchu, aby peryod wyborczy prezydenta i pierwszego wiceprezydenta trwał sześć lat, a rada miejska co dwa lata przez wybór w miejsce ustępujących $^1/_3$ radnych uzupełnianą była.

II. Ustanowić posadę stale urzędującego płatnego I. wiceprezydenta.

III. Przeprowadzić reorganizacyę magistratu i komisaryatów miejskich.

IV. Uprościć załatwianie spraw i manipulacyę w magistracie jak i w sekcyach i w radzie miejskiej przez przekazanie niektórych drobniejszych spraw do bezpośredniego załatwienia w magistracie lub w sekcyach.

V. Upoważnić poszczególne sekcye, aby imieniem rady rozstrzygały rekursy w sprawach budowniczych i policyjnych, jakoteż i w innych drobniejszych sprawach.

VI. Postanowić, że szefowie biur magistratu mają referować w sekcyach i na pełnej radzie te sprawy, które im przewodniczący przydzieli, tak jak się to praktykuje w Krakowie.

VII. Zmienić ustanowę służbową i statut emerytalny, tudzież sposób mianowania urzędników i sług miejskich.

Również regulaminowo traktowany będzie wniosek, który postawił dr. I. Szaraniewicz co do polecenia magistratowi przedsięwzięcia wszelkich kroków prawnych celem nakłonienia prywatnych właścicieli tzw. Góry Piaskowej obok Wysokiego Zamku do zaprzestania rozkopywania jej, a to z tego powodu, że górę tę należy uważać za rodzaj historycznego zabytku miasta Lwowa.

Z kolei na interpelacyę p. Niemczynowskiego w sprawie zasypywania ulicy św. Zofii, przyrzekł p. prezydent zbadać rzecz i zawiadomić o wyniku radę.

Na wniosek referenta komitetu, wybranego do zajęcia się pogrzebem śp. Teofila Lenartowicza, dr. Marchwickiego uchwalono z łona rady delegować 10 członków z p. prezydentem na czele i zaprosić do wzięcia udziału tych z rady, którzy z własnej ochoty do deputacyi zechcą się przyłączyć. Na pokrycie wydatków przeznaczyła rada 1000 zł. Na delegatów wybrano pp.: Roszkowskiego, Małachowskiego, Michalskiego, Getritza, Kędzierskiego, Bardasza, Borkowskiego, Goldmana, Ciuchcińskiego i prezydenta Mochnackiego.

Na porządek dzienny przyszła wreszcie sprawa **budowy kolei elektrycznej.**

Referentem sprawy tej był p. Kędzierski, który na dowód, iż przedsiębiorstwo gminie się opłaci, przytoczył fakt, iż o dzierżawę kolei elektrycznej zgłosiły się dotąd dwa konsorcya. Berlińska firma Siemensa ofiaruje od sumy kosztów budowy 5 procent, lwowskie zaś konsorcyum, złożone z pp. inżyniera Dzieślewskiego i dra Białogórskiego, przyrzeka płacić gminie 6 i pół od sta od tych samych kosztów, jeżeli otrzymają dzierżawę na lat 10 do 15.

Nie inaczej ma się też rzecz z oświetleniem miasta elektrycznością. Przedsiębiorstwo to również chcą dwie firmy wziąć w dzierżawę i to te same, co i kolej. Siemens przyrzeka płacić czynsz roczny dzierżawny za przedsiębiorstwo oświetlania miasta elektrycznością 12.000 zł., czyli 24.000 koron, tj. mniej więcej $7^1/_2$% od przypuszczalnych kosztów budowy centralnej stacyi elektrycznej. Firma krajowa natomiast ofiaruje wyższą tenutę, bo w stosunku ośmiu procent od tychże kosztów.

Z drugiej strony przytoczył referent zdania rzeczoznawców, w większej części godzące się w tem, iż oba przedsiębiorstwa, prowadzone pod własnym zarządem gminy, przyniosą miastu należyty dochód i w tym duchu postawił też odpowiednie wnioski.

Zawiadomił wreszcie mowca radę, iż ministerstwo handlu wezwało ją do wysłania delegatów na 27 bm., którzyby wykazali — w razie gdyby miasto uchwaliło przedsiębiorstwa elektryczne w życie wprowadzić — że gmina posiada odpowiednie fundusze. Po dopełnieniu tego dopiero warunku otrzyma miasto koncesyę.

Dr. Weigel zabrał głos celem zaprotestowania przeciw takiemu traktowaniu spraw, a zwłaszcza sprawy elektryczności, o jakiem dowiedział się z ust pewnego funkcyonaryusza magistratualnego. Mianowicie ma być cała sprawa już załatwioną i leżeć w ministerstwie, a wszelkie rozprawy nad nią w sekcyach i na pełnej radzie, głosowania i przemowy czy to za czy przeciw, są — jak się wyraził mowca,— musztardą po obiedzie. Wobec tego schodzi działalność radnych do machinalnego głosowania, co nie jest wcale z pożytkiem dla miasta. Jeżeli sprawy mają być po za radą załatwiane, to pocóż radnym kazać trudzić się na posiedzenia, a jeżeli sprawy Rada ma załatwiać, to trzeba je jawnie i otwarcie do decyzyi radnych przedkładać.

Do rzeczy samej zabrał pierwszy głos p. r. dr. Maryański oświadczając, iż chociaż jest przekonany, że w pierwszych latach przedsiębiorstwa owe nie będą się miastu opłacały, to jednak głosować będzie za wnioskami referenta głównie z tego względu, że połączenie przedmieść z centrum miasta wzmoże ruch handlowy i przemysłowy i w ten pośredni sposób przyczyni się do właściwego wzbogacenia miasta, podnosząc jego siłę podatkową. Swoją drogą po paru latach, gdy administracya przedsiębiorstw elektrycznych się ustali i gdy zarząd ich nabierze doświadczenia i one będą przynosiły dochód i to coraz większy.

Prof. br. Gostkowski — główny przeciwnik wniosków komisyi — zabrał teraz głos i w długiem przemówieniu wykazywał, że ma poważne powody do mniemania, iż przedsiębiorstwa elektryczne miastu opłacać się nie będą, zwłaszcza wobec konkurencyi z tramwajem konnym. Gdyby miało być prawdą to, co referent twierdził, iż kolej elektryczna przyniesie miastu 175.000 zł. *brutto* musiałby każdy Lwowianin jeździć nią 42 razy do roku. Tymczasem statystyka, zebrana w tym kierunku w Pradze i Wiedniu wykazuje, iż każdy mieszkaniec tych miast, daleko większych i handlowniejszych od Lwowa, używa w Wiedniu kolei 36 razy, w Pradze zaś 27 razy.

Wedle obliczenia mowcy kolej elektryczna przyniesie dochodu ledwie 89.000 zł., a gdy koszta utrzymania dosięgną na pewne 133 tysięcy zł., deficyt tedy pewny coroczny obliczyć należy co najmniej na 44.000 zł. W ogóle nawet oferty dzierżawne przemawiają za tem, iż przedsiębiorstwa elektryczne nie będą się rentowały, bo przecież dzierżawcy nie będą opłacali procentów od włożonego kapitału i nie będą tracili nic na zużywaniu się wszelkich motorów i machin.

Jeżeli chodzi o wystawę, to można wybudować z placu Maryackiego na wystawę kolej gazową, co tembardziej jest wskazanem, że zakład gazowy za kilka lat przechodzi na własność gminy i że wzniesienie trasy, idącej od ul. św. Zofii na plac wystawy, jest tak wielkie, jakiego dotychczas nie przebywa żadna kolej elektryczna, ani nawet parowa. Jednem słowom daleko będzie korzystniej dla gminy, gdy otrzyma koncesyę na wybudowanie kolei mechanicznej, bo pod tem słowem rozumie się i elektryczną, a gdyby się już po otrzymaniu koncesyi okazała np. fizyczna niemożliwość budowania tramwaju elektrycznego, to na tę samę koncesyę możnaby przystąpić do budowy kolei jakimkolwiekbądź innym systemem.

Wobec tego, że dotychczasowe rezultaty finansowe oświetlania miast elektrycznością wszędzie były ujemne, jak również i z tego względu, że Lwów za 5 lat obejmuje na własność zakład gazowy, także i przedsiębiorstwo wytwarzania światła elektrycznego nie przyniesie miastu korzyści.

Br. Gostkowskiemu odpowiedział imieniem komisyi r. dr. Radziszewski. Odparł on najpierw twierdzenie dra Weigla, jakoby sprawa cała jeszcze przed głosowaniem na pełnej Radzie była przesądzoną, bo przeciwnie wszystko zależy od decyzyi Rady. Komisya — oświadczył dalej mowca — przyspieszyć chce budowę nowej kolei tylko dlatego, że zwiększony ruch podczas wystawy przyczyni się do szybszego pokrycia kosztów budowy, ale wcale nie ma się rzecz tak, aby kolej była budowaną dla wystawy. Gdyby miasto nie chciało samo dla siebie budować kolei, znajdzie natychmiast towarzystwo, które się tego podejmie i znowu stanie się tak, jak z tramwajem konnym, że za granicę idą nasze pieniądze, a miasto nawet ingerencyi bezpośredniej co do ulepszeń koniecznych nie ma i mieć nie może. Co większa nie idzie tu tylko o podniesienie siły podatkowej ludności miejskiej pośrednio przez ułatwienie komunikacyi, ale także o to, abyśmy na miejscu mieli swoją własną siłę motoryczną dla ułatwienia rękodzielnikom naszym pracy i zatrzymania w kraju tych kapitałów, które zatrzymać można.

Po tem przemówieniu, przyjętem oklaskami, otrzymał p. prezydent upoważnienie do uproszenia ministerstwa handlu drogą telegraficzną o odroczenie konferencyi wiedeńskiej na poniedziałek 29 bm. i zamknął posiedzenie, naznaczając następne na dziś.

W tej decydującej chwili pozwalamy sobie zabrać głos w tej sprawie, tak ważnej nietylko ze względu na lokalne interesa miasta Lwowa, ale także z tego powodu, iż gdy pozostaje ona w ścisłym związku z wystawą krajową, nie obojętnej dla ogólnych interesów kraju.

Podczas przeprowadzonej wczoraj nad tym przedmiotem dyskusyi, objawiły się trzy główne kierunki zasadnicze:

Jedni mowcy oświadczyli się bezwarunkowo za zaprowadzeniem we Lwowie tramwaju i oświetlenia elektrycznego i za objęciem tego przedsiębiorstwa na rachunek gminy;

drudzy są tym nowościom przeciwni;

inni znów zajmują stanowisko pośrednie, zdążając do modyfikacyi wniosków sekcyjnych.

Zwolennicy każdego z tych trzech zdań przytaczali w wywodach swoich całe szeregi argumentów, które świadczą o dokładnem i wszechstronnem rozpatrzeniu rzeczy. Nieuprzedzony słuchacz mógł jednakże przez bezstronne zestawienie wszystkich argumentów, wytoczonych przez walczących z sobą zapaśników dojść do przekonania, iż w każdem z wypowiedzianych zdań jest potrochę racyi, z którą wypadałoby się liczyć — ale że żaden z nich całej sprawy nie wyczerpał.

I tak mianowicie nikt nie zbił i z pewnością zbić nie potrafi twierdzenia, że zaprowadzenie elektryczności we Lwowie w rozmaitych kierunkach potężnie przyczyni się do podniesienia miasta i stanie się ważną datą w dziejach Lwowa. Krótko mówiąc, teraźniejsza Rada miejska złożyłaby o sobie smutne świadectwo, iż nie stoi na wysokości zadania swojego, gdyby przez małoduszną chwiejność i brak odwagi cywilnej do załatwiania przedmiotów wykraczających poza granice szablonowych spraw powszednich, zajęła wobec elektryczności stanowisko odporne. Przyszłość należy do elektryczności — to rzecz niewątpliwa, więc prędzej czy później i Lwów będzie musiał korzystać z tej drogocennej siły przyrody, którą człowiek dopiero teraz uczy się dla swoich potrzeb zużytkowywać. Lepiej jednak prędzej niż później zaprządz tę cudowną siłę w służbę postępu i rozwoju naszego miłego nam miasta, dla jego pożytku i upiększenia.

Jest to rzecz, z istoty swej tak doniosła, iż wszelkie kombinacye rachunkowe, uwzględniające tylko kwestyą rentowności przedsiębiorstwa mogą tu mieć tylko podrzędne znaczenie. Krótko mówiąc, Lwów musi postarać się o elektryczne oświetlenie dla wystawy krajowej, i o tanią z nią komunikacyę, chociażby nawet z pewnemi ofiarami pieniężnemi z powodu krótkości czasu budowy, gdyż to stanowi jeden z kardynalnych warunków powodzenia wystawy krajowej.

Należy się też spodziewać, iż nasza Rada miejska nie weźmie na siebie odpowiedzialności za zfuszerowanie wystawy.

Z drugiej znów strony nie ma potrzeby zagalopować się od razu za daleko w elektryczność — a mianowicie tak daleko, ażeby to miasto narażać miało na oczywistą stratę. Na oczywistą i nieuniknioną stratę byłoby zaś miasto narażonem w takim razie, jeżeli zapuściłoby się w budowę zupełnie zbytecznej linii konkurencyjnej z dworca kolejowego do śródmieścia.

Nikt nas nie posądzi jakobyśmy pisali tu w intencyi przysłużenia się przedsiębiorstwu tramwaju konnego. Lecz podzielamy w tym względzie w zupełności zdanie profesora br. Gostkowskiego, że skoro tramwaj konny daje radę ruchowi pasażerów z dworca do miasta, nie ma potrzeby budować w tym samym kierunku drugiej linii, gdyż tym sposobem osiągnęłoby się ten tylko rezultat, że w takim razie obie te linie nie rentowałyby się z pewnością.

Na razie konieczną jest przeto budowa linii elektrycznej tylko w kierunkach, nieobsłużonych przez tramwaj konny — a mianowicie do parku Stryjskiego i na Łyczaków.

Do argumentów, które przytoczył br. Gostkowski za koniecznością bezzwłocznej budowy tramwaju na plac wystawy, my dodamy jeszcze jeden. Przypominamy mianowicie, iż jeneralna dyrekcya kolei państwowych zobowiązała się wybudować osobną odnogę kolejową na plac wystawy, z własnym przystankiem. Otóż gdyby pociągnięto linię tramwaju elektrycznego aż do tego przystanku kolejowego, powstałby może na zawsze dla tej części miasta tak potężny czynnik rozwoju, jakim jest zawsze i wszędzie bliska i dogodna komunikacya z dużem miastem, i na zewnątrz z całym światem. Przekonani jesteśmy, iż otwarcie trzeciego dworca stałego na Stryjskiem, dałoby początek do powstania tam z czasem bogatej dzielnicy fabrycznej.

Ażeby zaś można z jaką taką nadzieją skutku domagać się stałego dworca na stryjskiem, koniecznie potrzeba połączyć prowizoryczną stacyę wystawową z miastem tramwajem zdolnym do przewozu wielkich ciężarów, a zatem ani konnym ani gazowym, ale elektrycznym.

Nie pojmujemy wreszcie, dlaczego ma przeszkadzać zaprowadzeniu elektryczności ta okoliczność, iż za parę lat miasto obejmuje zakład gazowy. W pewnych warunkach gaz nie da się zastąpić elektrycznością, a w innych okolicznościach gaz nie zastąpi elektryczności. Kto wie zresztą jakie postępy uczyni elektrotechnika do r. 1898 kiedy gazownia lwowska przejść ma w posiadanie gminy. Niechże miasto ma jedno i drugie w swojem ręku, ażeby z całą swobodą, mogło w danym razie obома zakładami na pożytek mieszkańców i dla dobra gminy rozporządzać. Samemu sobie przecież miasto nie będzie robiło konkurencyi, tylko wybierze to, co w danej chwili będzie najodpowiedniejszem.

Streszczając powyższe uwagi proponujemy:

1. Zaprowadzenie we Lwowie elektryczności jako siły ruchu tramwaju, dla celów przemysłowych i do oświetlenia, gdyż te trzy cele rozłączyć się nie dadzą, i uzyskanie w tym celu koncesyi;

2. budowa elektrycznego tramwaju na razie tylko do placu wystawy i na Łyczaków;

3. postanowienie w zasadzie podjęcia starań o utworzenie stałej stacyi kolejowej na Stryjskiem i połączenie jej z miastem tramwajem elektrycznym.

KRONIKA.

Lwów dnia 26 maja.

Zapiski osobiste. Jej ces. Wys. Arcyksiężna Stefania przyjmowała dnia 22. b. m. na półgodzinnem prywatnem posłuchaniu, Adolfa br. Brunickiego i jego żonę.

Na wczorajszem przyjęciu filologów u dworu przedstawieni zostali cesarzowi między innymi dr. Bobrzyński, dr. Ćwikliński, dr. Morawski.

Zastępca marszałka krajowego p. Antoni Jaxa-Chamiec powrócił już z Wiednia do Lwowa.

Zapiski ze świata piśmienniczo-artystycznego. Prof. dr. Julian Ochorowicz powrócił już do Warszawy z Rzymu, dokąd na zaproszenie Siemiradzkiego wyjeżdżał dla przyjęcia udziału w posiedzeniach ze słynnem medyum — Eusapią Palladino.

Franciszek Żmurko wysłał swój ostatni obraz „Pieśń wieczorna", zwiedzany w Warszawie przez przeszło 11 tysięcy osób, do Chicago. Inny obraz jego „Modlitwa" w reprodukcyi podała „Zlata Praha" w jednym z zeszytów majowych.

Józef Wieniawski, znakomity fortepianista, koncertował 18. bm. przed audytoryum bardzo licznem w sali Erarda w Paryżu.

Mierzwiński, bawiący obecnie po przebyciu choroby krtaniowej w kąpielach, pracuje nad nowemi partycyami, w których śpiewać zamierza.

Przeniesienia. Ministerstwo rolnictwa przeniosło komisarza inspekcyi leśnej Ottona Loebla, ze Lwowa do Złoczowa, przydzielając go do służby w okręgu inspekcyjnym nr. VIII.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyała pocztowego Józefa Teofila Laudyna z Krakowa do Lwowa.

Ze sfer kościelnych. Gr. kat. archidyecezya lwowska: prezentę na Nawaryę otrzymał ks. Strzelbicki, dotychczasowy zarządca tej parafii. Kanoniczną instytucyę otrzymali: ks. Roman Szeparowicz na Dobrzany i ks. Wiktor Jezierski na Połonicze. Wikarym w Zbarażu mianowany ksiądz Teofil Kopyściański. Zawiadowcami parafii mianowani: ks. Kornel Leontowicz w Chołojowie i ks. Włodzimierz Czepil w Lubieńcach. — Ordynaryat metropolitalny przedstawił Radzie szkolnej krajowej jako delegatów do rewizyi nowych podręczników dla nauki religii księży: Bazylego Ilnickiego, dra Józefa Lewickiego, Onufzego Łepkiego i Aleksandra Torońskiego, a stanisławowski ordynaryat ks. prałata Litwinowicza.

W pogrzebie ś. p. T. Lenartowicza uchwalił senat lwowskiego uniwersytetu jednogłośnie wziąć udział przez delegacyę, złożoną z rektora i dziekanów wszystkich trzech wydziałów.

Konkursa. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie rozpisała z terminem do 6 czerwca konkurs na posadę ekspedyenta w urzędzie pocztowym w Łukowicy, w powiecie limanowskim.

U prof. Wszelaczyńskiego odbyło się wczoraj zebranie, w którem wzięło udział liczne grono artystów wszelakiej broni, literatów, dziennikarzy, melomanów i wydawców. Towarzystwo kupiło się koło osoby czcigodnego gościa naszego, króla akwarelistów, Kossaka, który jak zwykle hołdował sobie wszystkich werwą, zapałem i tym dziwnym urokiem, jaki stale szanowna postać jego roztacza. Muzykowano wiele. Do fortepianu zasiadał prócz gospodarza prof. Neuhauser; niezapomniano też o fisharmonium, na którem Wszelaczyński jest mistrzem. Dźwięcznym rozległym barytonem wykonał p. Niżankowski pięknego „Żebraka" i dumkę ruską, ozwał się też powracający wprost z „Pajaców", niestrudzony Myszuga. Jak wykonał moniuszkowskiego „Kozaka" dodawać chyba niepotrzebujemy. Była to perła najczystszego liryzmu, która olśniła wszystkich. Następnie przy gościnnym stole posypały się wykwintne toasty i przemówienia ku czci Kossaka, w uznaniu działalności artystycznej Myszugi i inne. Bełza i Rossowski zdumiewali zgromadzonych iście bezprzykładną łatwością improwizacyi. Słowem wieczór długi upłynął jak jedna krótka chwila o podniosłym, rzetelnie artystycznym nastroju...

Miejska komisya sanitarna odbyła onegdaj rewizyę realności pod l. 18. na Łyczakowie i znalazła wszystko w porządku, wieści przeto o nieporządkach tam panujących okazały się bezpodstawnemi.

Wystawa Brazylii i innych krajów południowej Ameryki, urządzona staraniem dr. Siemiradzkiego trwać będzie tylko do końca miesiąca. Wystawa ta, sama przez się ściąga liczne grono zwiedzających — tyle jest tam ciekawego i rzadkiego. Przypominamy wszakże, że dochód cały z tej wystawy przeznaczony jest na leczniczą kolonię rymanowską.

Iluzyonista „chevalier de Thorn," popisuje się od kilku dni w sali „Frohsinu" swojemi produkcyami prestidigatorskiemi, z pomiędzy których kilka rzeczywiście zasługuje na uwagę, a zgrabnością wykonania wprowadza widzów w podziw. „Chevalier" uprzedza z góry, że to wszystko, co produkuje, nie są żadne cuda, a tylko iluzje — trzeba mu jednak przyznać, że niektóre z tych iluzyj, jak nagłe metamorfozy i wszystkie produkcye t. zw. „aerolitu" — są w istocie nadzwyczajne. To też produkcye jego ściągają mnóstwo publiczności do sali „Frohsinu."

Z Towarzystwa politechnicznego. 20 b. m. oglądali członkowie Towarzystwa politechnicznego nowo wybudowaną targowicę miejską na placu Biesiadeckich, oprowadzani przez pp. radców magistratu J. Wojnara i W. Goreckiego. Tej soboty tj. 27 bm. o godz. 6 wieczorem projektowane jest zwidzenie rzeźni miejskiej na Zamarstynowie.

Z dziennika policyjnego. Przed kilkoma dniami aresztowano na Zniesieniu wielokrotnie karanego złodzieja Mojż. Mellera który wydał wszystkich swoich wspólników, którzy przez dziesięć lat ostatnich, to jest od r. 1883—93 pomagali mu w interesie złodziejskim. Głównym wspólnikiem Mellera był Wilhelm Siwak, a oprócz niego do bandy jego należeli Samuel Friser, Jonasz Mühlfeld, Josel Bath. Złodzieje ci sprzedawali kradzione rzeczy dziewięciu żydom, u których policya odnalazła obecnie rozmaite przedmioty pochodzące z najrozmaitszych kradzieży. Bandę tę złodziejską policya odstawiła wczoraj popołudniu w dorożkach do sądu karnego.

Skargi na oficerów z prowincyi nie ustają. Oto do *Gaz. przem.* donoszą z Sanoka, co następuje: Jednej z ostatnich niedziel, o godzinie 5 po południu, właśnie gdy nabożni wychodzili z nieszporów z kościoła ks. Franciszkanów w rynku, przechodził ulicą spokojny i cichy z natury uczeń 5 klasy tamtejszego gimnazyum. W ścisku potrącił go porucznik garnizonu sanockiego p. E. W. albo też może uczeń przypadkowo sam zawadził o niego. Porucznik przeszedłszy kilkanaście kroków, wrócił się za studentem, ujął go za kołnierz a gdy się student usunął, przyparł go do muru i łżył niemieckiemi słowy. Na to odezwał się student, że nie rozumie po niemiecku, więc prosi o tłumaczenie się w języku polskim. Wówczas porucznik uderzył ucznia w twarz. W Sanoku panuje teraz ogólne oburzenie na ten postępek oficera a opinia publiczna wyczekuje ukarania go ze strony władz wojskowych.

Apelujemy tedy z całą energią do władz wojskowych, ażeby zrobiły wszystko możliwe dla zniesienia tych nad wyraz przykrych stosunków. Sądzimy także, że tę sprawę powinien poruszyć któryś z posłów naszych w jesiennej sesyi sejmowej i upomnąć się o szanowanie praw obywateli.

Rycerskość wieśniaczа. We wsi Szarutty (pod Siedlcami), włościanka, skazana przez sąd gminny za jakieś drobne przestępstwo na dwa dni aresztu, tak wyrok ten wzięła do serca, że zamknąwszy się w chacie, podpaliła ją i wraz z domem spłonęła. Wynik to rozstroju umysłowego lub dziedziczności samobójczej, bo w rodzinie tej kobiety było kilka wypadków pozbawienia się życia.

Meteor. W Ciechocinku d. 15. b. m. widnokręgu widzialnym był silny błękitnej barwy meteor, w kierunku z południowschodu na północo-zachód, o godzinie 10 minut 16 w nocy. Zjawisko trwało najwyżej do 30 sekund i znikło pod 45 kątem, pozostawiając za sobą długą świetlaną smugę, widoczną dla oka prawie w ciągu 10 minut.

Otwarcie sezonu w Ciechocinku nastąpiło 20. bm. Już obecnie bawi tam 147 osób zamiejscowych. Budują też na miejscu zakład wodoleczniczy.

Najstarszy handel wina wiedeński pod firmą Leibenfrostów stracił wczoraj właściciela. Umarł Franciszek Leibenfrost, znany w całym świecie kupieckim.

Straszna katastrofa. W Genewie w Stanie północnej Ameryki (Illinois) wskutek eksplozyi zburzoną została fabryka, pod gruzami zginęło przeszło 100 ludzi.

Katastrofa w seraju. Z 167 dam serajowych, którym jak wiadomo, sułtan kazał zaszczepić ospę, dwanaście umarło. Sekcya wykazała zakażenie krwi. Czy to nastąpiło z winy limfy, a zatem lekarza szczepiącego, czy wskutek nieodpowiedniego zachowania odalisek, niewiadomo.

Samobójstwo w Monte-Carlo. Z Mentony donoszą o samobójstwie pewnej Rosyanki, Katarzyny Kasielew, w lokalu czytelni kasyna w Monte-Carlo. Otruła się opium, przegrawszy przed dwu godzinami ostatniego rubla.

Balon w kształcie strzały. Pp. Wilhelm van de Voorde i Spółka podali do publicznej wiadomości, że zbudowali nowy balon w kształcie strzały, który zdaniem firmy przewyższy francuski balon wojskowy Renarda i Krebsa. Model tego balonu już od Zielonych Świąt publicznie był wystawiony i zwrócił powszechnie na się uwagę znawców. Składa się w nim gondola wraz z częścią górną na olbrzymią strzałę. Najważniejszą częścią wynalazku jest balast 20 — 25 klg. uwieszony na sznurze prowadzącym od gondoli ku górnej części. Wystarczy ciężar ten podnieść lub spuścić, by balon wzleciał w górę, lub opadł. Nadto do kierowania nim użyto wioseł. Niestety nie dokonano jeszcze większych prób, nie wiadomo więc, o ile te odpowiedzą nadziejom.

Odpowiedź Administracyi. WPan *Antoni K. w Cieszanowie.* Zarządziliśmy co należy i co w naszej mocy, aby było lepiej. Prosimy donieść łaskawie czy skutek się okaże?

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz drugi „Po-

dróż na wschód", komed. w 3 aktach Blumenthal'a i Kadelberg'a w tłumaczeniu Sachorowskiego; jutro „Don Ces[illegible]r", operetka w 3 aktach Dellinger'a. Występ panny Maryi Sewery.

W sobotę wystąpi po raz pierwszy w roli Puebla w „Don Cesarze" Marya Sewera. Dochodzą nas wieści, że młoda ta debiutantka jest osobą nadzwyczaj muzykalną. O grze scenicznej panny Sewery wyrażały się bardzo pochlebnie dzienniki krakowskie podczas jej debiutów na tamtejszej scenie. Należy się więc uznanie dyrekcyi skarbkowskiego teatru za to, że zaprezentuje nam tę debiutantkę, która, jeżeli jutrzejszy występ będzie pomyślnym, prawdopodobnie znajdzie miejsce w personalu operetkowym.

Sprawy delegacyjne.

Wiedeń d. 26. maja.

Tegoroczna sesya delegacyi austryackiej poczęła się niebywałym dotychczas wypadkiem i którego z poza koła sprawców nikt zgoła nie mógł przewidywać. Litera prawa nie postanawia, że w komisyach delegacyjnych mają być reprezentowane wszystkie grupy krajowe, tak jak te grupy w Izbie posłów rajchsratowej członków do delegacyi od siebie wyznaczają. Wytworzył się natomiast słuszny zwyczaj, że tak jak w Izbie posłów, także w delegacyi przy wyborach do komisyi uwzględniano grupy krajowe według ich siły liczebnej.

Tym razem zwyczaj ten, mający wszelkie znamiona prawa zwyczajowego, został przełamany — w wyborze do komisyi budżetowej, głównej, pominięto Czechów, czyli raczej młodoczechów, bo oni tylko reprezentują Czechy w delegacyi. Jeżeli młodoczesi dopuścili się gwałtów w sejmie czeskim przez wyprawianie burd niegodziwych, to większość delegacyi austryackiej podobno nie okazała się stróżką legalności, wojując przeciw młodoczechom martwą literą prawa z naruszeniem żywego prawa zwyczajowego. Jaki zaś był cel polityczny w przenoszeniu historyj czesko-niemieckich z sejmu i Rady państwa także do delegacyi, to trudno pojąć. Krok ten większości delegacyjnej okazuje się tem dziwniejszym, gdy tegoż samego dnia stała komisya Izby posłów dla spraw podatkowych (ob. tel.) nie zważając na młodoczeskie burdy sejmowe, wybrała młodoczecha dr. Kramarza do podkomitetu dla podatku zarobkowego.

Delegacya austryacka zebrała się wczoraj o godz. 1. w południe.

Hr. Kalnoky upraszał o wybranie prezydenta. Wybrano ks. Windischgrätza (wiceprezydenta Izby panów), który podziękował za wybór i zapewniał, że delegacye będą sumiennie badać przedłożenia wojskowe. Przy zwiększaniu wydatków musi też być uwzględnioną siła podatkowa ludności. Ciężar podatkowy jest obecnie tak wielki, iż podwyższać go nie można. Mowca zakończył okrzykiem na cześć cesarza. Polacy wznieśli okrzyk: „Niech żyje!" Zwracało uwagę, że ks. Windischgrätz wspomniał także o przymierzu Austryi z „zaprzyjaźnionemi państwami", ale nie użył wyrażenia „trójprzymierze".

Wiceprezydentem delegacyi wybrano Jaworskiego, poczem prezydent poświęcił słów kilka pamięci Schmerlinga.

Hr. Kalnoky zawiadomił, że cesarz przyjmie członków delegacyi w sobotę.

Na wniosek Plenera wybrano komisyę budżetową z 21 członków. Młodoczechów do tej komisyi nie wybrano. Z Polaków wybrani: Chrzanowski, Jaworski i Popowski. Do komisyi petycyjnej z Polaków wybrani Klucki i Wodzicki.

Po wyborach zabrał głos młodoczech Herold: Odkąd reprezentanci królestwa czeskiego, narodowości czeskiej, w tej delegacyi zasiadają, zdarzyło się po raz pierwszy, że nikogo z reprezentantów narodu czeskiego do komisyi budżetowej nie wybrano. Czy fakt ten jest sztuczką dyplomatyczną, pozostawiam to do ocenienia panom zastępcom dyplomacyi, ja zaś muszę imieniem moich kolegów postępowanie takie napiętnować jako małostkową prowokacyę dla całego czeskiego narodu. Wysnujemy konsekwencye z tego niesłychanego postępowania z nami i potrafimy okazać tej Izbie, jak się zapatrujemy na zachowanie się większości delegacyi wobec nas, a nie sądzę, iżby panowie chcieli przyjąć na siebie także odpowiedzialność za skutki wynikłe z naszego postępowania. (Oklaski).

Plener: Stronnictwo przedmowcy zostało przy wyborach do komisyi pominięte, a to w tym wyłącznym celu, który miały różne grupy delegacyi, aby skonstatować, że wobec stronnictwa, które swem postępowaniem na ostatniem posiedzeniu sejmu czeskiego wykroczyło poza granice porządku parlamentarnego i przyzwoitości parlamentarnej, nigdy więcej względów mieć nie będziemy. To chcieliśmy skonstatować i oświadczamy, że żaden z czterech delegatów młodoczeskich do żadnej komisyi wybrany nie będzie.

Dr. Massaryk wyraził ubolewanie, że w tem miejscu, które stało się historycznem z odziedziczonego, wyższego sposobu pojmowania austryjackich spraw ogólnych, że w delegacyach zainaugurowano tak małostkową politykę wobec młodoczechów. Ubolewam nad tem tembardziej, że w obronie tej małostkowej, a z interesami monarchii sprzecznej polityki, wystąpił w tej sprawie mowca z Czech, który w niejednem ze swych przemówień i względem młodoczechów potrafił uderzać w inne struny niż w te, w które dziś uderzył. W ten sposób sądzić młodoczechów, jakie było ich znalezienie się w sejmie czeskim, delegatowi dr. Plenerowi prawo nie przysługa. Młodoczechów zmusił do tego nieoględnem i nielojalnem postępowaniem marszałek sejmu. W interesie spokoju Czech i Austryi należy bardzo ubolewać nad tem, że w szczególności delegat Plener dał się unieść aż do takiego kroku. Protestuję najusilniej przeciw takiemu postępowaniu z nami.

Herold. Jestto niesłychaną szczerością w życiu parlamentarnem, aby przewódca stronnictwa oświaczył, że idzie mu o pominięcie reprezentantów narodu, którzy powołani są do wotowania olbrzymich ofiar materyalnych i krwi w interesie państwa. Zapytuję ekscelencyę ministra spraw zewnętrznych i eksc. ministra wojny, czy podzielają zdanie dr. Plenera, które tenże z taką szczerością tu wygłosił. Protestuję jak najenergiczniej przeciw wywodom Plenera. Jak reprezentanci narodu czeskiego znaleźli się w sejmie czeskim, za to odpowiedzą przedewszystkiem przed narodem czeskim. Młodoczechów systematycznie zmuszano do takiego postępowania. Winę ponosi ten, co rząd i większość sejmową popychał, aż doszło do nieprawidłowości ustawowych, które zmusiły nas do naruszenia porządku obrad, a naród sprowokowały. Oświadczenie Plenera znajdzie odgłos w Czechach, odgłos, z którego dr. Plener sobie na razie sprawy nie zdaje.

Dr. Pacak gani ton, w jakim przemawiano tu o jego narodzie. Czterej delegaci młodoczescy reprezentują tu naród, który w interesie monarchii przelewał krew i ponosił ofiary majątkowe. Czy może syn tego narodu przysłuchiwać się z zimną krwią, gdy słyszy z ust Plenera, że z takim narodem, z takiem stronnictwem pan Plener niechce nic mieć do czynienia? Krok, który tu dziś popełniono, nie był osobistem ubliżeniem dla poszczególnych delegatów, ale ubliżeniem dla całego narodu. Czesi znajdą ton odpowiedni, aby należycie zaprotestować przeciw temu, co Plener powiedział. Od dnia dzisiejszego wiedzą Czesi, że Plenerowi idzie jedynie o zteroryzowanie Czechów.

Plener przemówił raz jeszcze, atakując młodoczechów, i podnosząc, że młodoczesi nie są reprezentantami całego czeskiego narodu.

Hr. Deym: Dr. Massaryk wspomniał tu o nielojalnem postępowaniu marszałka czeskiego sejmu. Otóż oświadczam, że marszałek w pismie wystosowanem do dzienników, przedstawił inaczej przebieg sprawy, nie mogę przeto nikomu przyznać prawa rzucania wątpliwości co do prawdomowności naszego marszałka krajowego.

Massaryk: Co powiedziałem, to podtrzymuję. Lekcyi parlamentaryzmu tu nie przyjmuję, szczególnie od członka tego stronnictwa, który cały zatarg swem postępowaniem wywołało. Zkąd przychodzą niemieccy posłowie z Czech nas tutaj uczyć taktu parlamentarnego, kto ich tu mianował Katonami parlamentarnymi w kierunku strzeżenia swobody parlamentarnej?

Pfeiffer wyraża ubolewanie, że awantury czeskie przeszczepiono na grunt delegacyjny, co wykluczenie członków najbogatszego kraju koronnego naszej monarchii spowodowało, i konstatuje, że ten sposób postępowania jest niesprawiedliwym. (Brawa ze strony młodoczechów). Następnie posiedzenie zamknięto

---

Wiedeń d. 26. maja. Na wczorajszem pierwszem posiedzeniu delegacyi węgierskiej wybrano prezydentem Aladara Andrassego, który w przemówieniu podniósł, że do utrzymania pokoju potrzebne są ręce żelazne i uzbrojone.

Wiedeń d. 26. maja. Delegacya węgierska wybrała przewodniczącym komisyi dla spraw zagranicznych Kolomana Tiszę.

Wiedeń dnia 26. maja. Komisya budżetowa austryackiej delegacyi ukonstytuowała się dziś, wybierając przewodniczącym Plenera a zastępcą jego Falkenhayna. Referentami obrano: dla *ordinarium* wojskowego Falkenhayna, dla *ekstraordinarium* Popowskiego, dla marynarki Russa, dla kredytu okupacyjnego Suessa, dla finansów Lupula, dla ceł Meznika, dla Izby obrachunkowej Chrzanowskiego.

Massaryk dał się słyszeć z zamiarem złożenia mandatu po ukończeniu obrad w delegacyach.

Ostatnie wiadomości.

Uchwalona przez sejm nasz ustawa o regulacyi Złotej Lipy otrzymała sankcyę cesarską.

Zgromadzenie wyborców miasta Poznania po raz drugi rozbite zostało przez przyjaciół i zwolenników warchoła, dr. Szymańskiego, którzy z umysłu krzykami i hałasowaniem zmusili inspektora policyi do rozwiązania zgromadzenia.

Na wstępie przewodniczący komitetu wyborczego, redaktor *Dzien. Pozn.* p. Dobrowolski zaznaczył, że „zebranie to jest tylko dalszym ciągiem rozwiązanego czwartkowego walnego zebrania i że obrady odbywać się winny nad temi punktami porządku obrad, których we czwartek nie zdołano załatwić", poczem przewodniczący wyraził nadzieję, że zebrani wyborcy zachowaniem się swojem przyczynią się do poważnego załatwienia spraw, będących na porządku obrad.

Zaraz po wybraniu ławników i odczytaniu porządku obrad, powstał redakcyjny pomocnik dr. Szymańskiego, p. Siemianowski, i oświadczył, że nie zgadza się na proponowany przez komitet porządek obrad i żąda przedewszystkiem dyskusyi nad rezolucyą, która według jego przekonania we czwartek nie została załatwioną; po drugie wniósł pan Siemianowski w imieniu przyjaciół dr. Szymańskiego rezolucyę, wymierzoną przeciwko *Dziennikowi Poznańskiemu*, *Kuryerowi Poznańskiemu* i *Wielkopolaninowi.*

Niebawem rozpoczęły się krzyki i hałasy, aż wreszcie komitet, aby dać dowod bezstronności, postanowił odbyć ponowne głosowanie nad swoją rezolucyą, jakkolwiek uważał ją za legalnie przyjętą. Wyborcy rozstąpili się na dwie strony sali i okazało się, że za rezolucyą jest przeważna większość zgromadzenia. Zwolennicy dr. Szymańskiego, ujrzawszy się w znacznej mniejszości, wszczęli znowu niesłychaną wrzawę celem rozbicia zebrania, aż wreszcie inspektor policyi znowu zgromadzenie rozwiązał.

Dzien. Pozn., donosząc o tym smutnym wypadku, pisze: „To się stało po raz drugi w stolicy Wielkopolski, i doprawdy zaszczytu jej to wcale nie przynosi, lecz odpowiedzialność cała spada na głównego aranżera buntu przeciw prawowitej władzy wyborczej, jaką jest wybrany z łona obywateli komitet wyborczy i buntu przeciw wszelkiemu porządkowi. Historya miasta Poznania wzbogaciła się o jedną smutną kartę, na której wypisanem zostanie, że mąż, który rzekomo oświecenie klas pracujących wziął sobie za zadanie, spełnienie swych intencyj zaczyna od podżegania mas ślepo mu wierzących do buntu jawnego, do krzyków i hałasów i od obudzania w tych masach najniebezpieczniejszych namiętności."

Forytowany przez dra Szymańskiego dr. Stasiński, przesłał do redakcyi *Dzien. Pozn.* następującą depeszę: „Kandydaturę moją postawiono wbrew mojej woli; popieram kandydaturę p. Cegielskiego".

Dr. Szymański okazuje się zresztą kreaturą wprawdzie nie rządu pruskiego, ale Prusaków, podszytą pod patryotnictwo polskie dla rozbicia jedności Polaków.

P. Schorlemer, jeden z przewódzców centrum niemieckiego, zerwał solidarność z centrum, ogłaszając wczoraj samoistną odezwę, w której oświadcza się za przedłożeniem wojskowem. Z tego powodu *Germania* gwałtownie uderza na niego.

Carstwo rosyjscy, którzy przybyli onegdaj z Krymu na Charków do Moskwy na uroczystość położenia kamienia węgielnego pod pomnik cara Aleksandra II. powrócą 28. bm. do Gatczyny, gdzie zabawią dwa tygodnie, poczem udadzą się do Peterhofu.

Słowiańskie Towarzystwo dobroczynności w Petersburgu, wyśmiane przez najpoważniejsze pisma rosyjskie, odbyło onegdaj uroczyste posiedzenie z powodu 25 rocznicy swego istnienia. W ciągu obchodu nadeszły depesze gratulacyjne od księcia i następcy tronu czarnogórskiego, od metropolitów czarnogórskiego i serbskiego, jakoteż od wielu towarzystw. Ignatiew miał mowę na cześć stowarzyszenia. Według *Praw. Wiestnika* kapitał zakładowy Towarzystwa wynosi rs. 108.695, kapitał rezerwowy 104.165 rs.

Wiele uwagi — zwłaszcza wobec nieustających prześladowań katolików pod panowaniem rosyjskiem — zwracają powtarzane teraz przez pisma warszawskie, i to w oryginale francuzkim i w przekładzie, depesze, jakie z okazyi jubileuszu wysłali do Ojca św. car Aleksander i w. ks. Sergiusz.

Depesza cara opiewa: „Jestem prawdziwie szczęśliwy, że mogę złożyć Waszej Świątobliwości moje najserdeczniejsze powinszowanie z powodu jubileuszu dziś obchodzonego. Oby Wszechmocny zachował dla Kościoła rzymskiego i dla moich poddanych obrządku katolickiego na długie jeszcze lata dobrodziejstwa pontyfikatu, który zawsze, jestem tego pewny, będzie ożywiony uczuciami zgody i pokoju chrześcijańskiego. *Aleksander*".

Depesza w. ks. Sergiusza opiewa: „Zachowując czułe i wdzięczne wspomnienie o łaskawem przyjęciu u Waszej Świątobliwości, proszę o przyjęcie w dniu uroczystym pięćdziesięciolecia biskupiego mego powinszowania i gorących życzeń. Oby Bóg udzielił Waszej Świątobliwości długich lat w dobrem zdrowiu! Wielka księżna łączy się z całego serca ze mną w życzeniach szczęścia dla Waszej Świątobliwości. *Sergiusz*"

Wedle depeszy z Belgradu do *Starej Pressy*, od czasu upadku regencyi objawia się w serbskiem stronnictwie liberalnem silny prąd antirosyjski. Liberalni podejrzywają posła rosyjskiego Persianiego, iż wiedział o planach gwałtownego strącenia regencyi, a pomimo to nie ostrzegł kogo należy. Organ stronnictwa liberalnego *Srpska Zastawa* ogłasza artykuł, w którym wytyka Rosyi, że zawsze wyzyskiwała ludy bałkańskie, zarówno jak Czechów w celach egoistycznych. Serbowie przedewszystkiem wyszli najgorzej na protekcyi rosyjskiej.

Z Tirnowy donoszą pod dniem onegdajszym: Z powodu uroczystości patronów kraju, śś. Cyryla i Metodego wziął udział w nabożeństwie książę Ferdynand wraz z małżonką. Następnie odbyło się przedstawienie korpusu oficerskiego drugiego pułku kawaleryi, podczas którego księżna była obecną w mundurze pułkowym, jako właścicielka. Po przeglądzie wojskowym urządziło miasto wielki bankiet, podczas którego na toast wniesiony przez księcia, odpowiedział Stambułow.

Wszystkie postanowienia sobrania, dotyczące zmiany konstytucyi, przedłożone zostały wielkiemu sobraniu, które w zasadzie się na nie zgodziło. Adres sobrania, stanowiący odpowiedź na mowę tronową, jest w pierwszej części jej parafrazą. Adres kończy się zapewnieniem, że wybrańcy narodu uznają ważność zmiany konstytucyi i nie będą żałowali trudów, aby poważnie zbadać ustawę, która ma na celu dobro, interesa, przyszłość kraju i tronu.

Sesya parlamentu rumuńskiego przedłużona została do 29. bm. Izba posłów uchwaliła projekt ustawy w sprawie zmiany postępowania przy wyborze biskupów i metropolitów.

Przybyła do Bukaresztu królowa Natalia, powitana została na dworcu przez króla Karola.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 26. maja. Wczoraj rozpoczęły się dalsze obrady stałych komisyj Izby posłów: podatkowej, przemysłowej i dla kodeksu karnego.

W komisyi podatkowej uchwalono po dłuższej dyskusyi wybrać te same podkomitety co poprzód. Do podkomitetu dla podatku zarobkowego wybrani pp. Beer, Byk, Czecz, Dipauli, Gross, Steinweder, Kramarz, Mauthner, Szuklie.

Do podkomitetu dla podatków opłacanych przez obowiązanych do publicznego składania rachunków: pp. Dawid Abrahamowicz, Jędrzejowicz, Kramarz, Morsey, Plener, Dostal, Sommaruga, Steinwender, Wrabetz.

Dalej wybrany został podkomitet dla osobistego podatku dochodowego, pp. Abrahamowicz, Kozłowski, Dobblhammer, Powsze, Dobblhof, Beer, Siegmund.

Nadto uchwalono, że przewodniczący komisyi Menger należy do wszystkich trzech podkomitetów z głosem doradczym. Komisya będzie się zbierać cztery razy na tydzień, reszta czasu pozostawiona pokomitetom. Wszystkie uchwały, zarówno podkomitetów jak komisyi, mają być przez kancelaryę Izby posłów komunikowane wszystkim członkom komisyi.

Uchwalono też, że komisya na posiedzeniach swoich zajmować się ma najpierw przedłożeniem rządowem o osobistym podatku dochowym.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Wiedeń d. 26. maja. Pogrzeb Ant. Schmerlinga odbył się z wielką okazałością. Cesarz był na pogrzebie wraz z kilku arcyksiążętami. Nad grobem mieli mowy ks. Schoenburg imieniem Izby panów, a Plener imieniem lewicy niemieckiej.

Paryż d. 26. maja. Umarł Wiktor Osławski. Egzekutorem testamentu, mającego zawierać ważną fundacyę naukową, ustanowiony dr. Frydryk Zoll z Krakowa, członek Izby panów Rady państwa.

Petersburg d. 26. maja. Z powodu położenia kamienia węgielnego pod pomnik Aleksandra II. w Moskwie powstała pogłoska, że w 10. rocznicę koronacyi cara wyjdzie manifest, w którym będzie groźna wzmianka o Bułgaryi. Ale ze wszystkiego zdaje się, że to tylko bąka puszczono.

Komisya dla zamienienia ministerstwa domen w ministerstwo rolnictwa odroczona do jesieni.

Berlin dnia 26. maja. Mimo wszelkich zapowiedzi, nie okazuje ruch wyborczy żadnego roznamiętnienia.

Berlin d. 26. maja. Wychrzta Paulus Meyer, który w licznych artykułach dziennikarskich zarzucał żydom popełnianie morderstw rytualnych, został tu uwięziony na rekwizycyę sądu w Lipsku. Mayer oskarżony jest o oszustwo.

Rzym d. 26. maja. Poczęta w Izbie posłów rozprawa nad deklaracyą przeobrażonego gabinetu, streszczającą się w podnoszeniu systemu oszczędności, skończy się zapewne wielkiem zwycięztwem rządu.

Włoszki, z kilkoma księżnemi na czele, podpisują petycyę do parlamentu przeciw projektowi ustawy o rozwodach. Podpisało ją już przeszło 70 tysięcy kobiet.

Belgrad d. 26. maja. Dziennik urzędowy ogłasza reskrypt królewski, dający posłowi serbskiemu w Petersburgu Sawiczowi emeryturę a mianujący Pasicza na jego miejsce. Posłem w Rzymie ma zostać minister wojny Franassowicz. Po ukończeniu wyborów do skupczyny ma nastąpić przeobrażenie gabinetu.

Chicago d. 26. maja. Sekcya austryacka wystawy sztuki została dziś w sposób uroczysty otwarta.

Dział ekonomiczny.

— **Kas oszczędności** w r. 1891 było w Przedlitawii 438, a mianowicie 26 powiatowych, 346 gminnych i 66 prywatnych (stowarzyszeń). Od końca r. 1890 przybyło nowych 8, tj. w Czechach 4, a w Solnogrodzie, Styryi, na Morawie i w Galicyi (brodzka pow. kasa oszcz.) po jednej. W stosunku do obszaru i ludności wypadała jedna kasa na 684.99 kilometrów kwadr. i na 55.069 mieszkańców. W Galicyi było ogółem 26 kas, a mianowicie 11 powiatowych, 14 gminnych i 1 prywatna. Jedna kasa wypadała na 3019·29 kilometrów kwadr. i na 257.464 mieszkańców. Co do ilości kas, Galicya zajmuje szóste miejsce. Wyprzedzają ją Czechy z 133, Niższa Austrya z 73, Morawa i Styrya, mające każda po 53 i Wyższa Austrya mająca 40 kas. Najuboższe są Bukowina o 1, Dalmacya i Wybrzeże mające po 2 i Kraina o 3 kasach. Szląsk ma 21, Tyrol 15, Karyntya 10, a Solnogród 6 kas. W stosunku do obszaru spadamy jednak na dziesiąte miejsce. Gorszy stosunek istnieje tylko w Krainie, gdzie jedna kasa przypada na 3318·64 kilm. kwadratowych, Pobrzeżu (1 kasa na 3984·24 kilm. kw.), Dalmacyi (1 kasa na 6417·21 kilm. kw.) i Bukowinie (jedna kasa na 10.441·14 kilm. kw.) Najgęściej rozrzucone są kasy oszczędności na Szląsku (1 kasa wypada na 245·09 kilm. kw.), w Niższej Austryi (1 kasa na 271·58 kilm. kw.) i Wyższej Austryi (1 kasa na 299·59 kilm. kw.) Najbardziej do nich zbliżają się Czechy (1 kasa na 390·61 kilm. kw.), Morawa (1 kasa na 423·20 kilm. kw.) W pośrodku stoją Solnogród i Karyntya, gdzie jedna kasa przypada na obszar nieco większy niż 1000 kilm. kw. i Tyrol, gdzie jedna kasa przypada na 1952·45 kilm. kw.

— **Wystawa trunków** odbędzie się w lipcu staraniem międzynarodowego Towarzystwa postępów hygieny w Brukseli. Wystawa jest międzynarodową i zakończyć się ma poleceniem przez Towarzystwo do powszechnego użytku takich napojów, które odpowiedzą wszelkim wymaganiom hygieny. Wystawa składać się będzie z 5 działów: 1. Wina wszelkiego rodzaju i pochodzenia: białe i czerwone, łagodne i wytrawne, lecznicze, a nadto jabłeczniki i gruszeczniki. 2. Piwo najrozmaitsze. 3. Napoje wyskokowe właściwe: wódki ze zboża, owoców, buraków itp., koniaki, araki, likiery. 4. Wody gazowe (stołowe) naturalne i sztuczne, lemoniady, syropy. 5. Przemysł pomocniczy: Narzędzia, korkowania, płukania, butelkowania, naklejania etykiet, kalibrowania itp. Wszelkich wiadomości bardziej szczegółowych udziela Zarząd wystawy („Administration de l'Exposition rue Treurenberg 32. Bruxelles").

— **Spółka tramwaju parowego** zawarła wczoraj z ministrem handlu kontrakt w sprawie wybudowania linij lokalnych wiedeńskiej kolei miejskiej.

— **Cło od rubla.** Od 1. czerwca br. wchodzi w Rosyi w życie rozporządzenie, mocą którego nie wolno będzie wysyłać z Rosyi ani do Rosyi banknotów rublowych w listach bez podania ilości znajdujących się wewnątrz sztuk tych banknotów. W przeciwnym bowiem razie, gdy urząd pocztowy przekona się, że w liście są banknoty, a w adresie nie ma o tem wzmianki, ściągnie za karę 2 prc. od całej sumy.

— **Wystawa przeglądowa** bydła włościańskiego odbędzie się w Mościskach 8. czerwca i będzie połączona z premiowaniem, którą urządza przemyski oddział Tow. gospodarskiego. Przed rozpoczęciem czynności jury wystawowej p. Szczep[illegible]nowski będzie miał wykład dla włościan z dziedziny hodowli bydła.

— **Stosunki rolnicze poznańskie.** O pogorszeniu się stosunków rolniczych pomiędzy gospodarzami poznańskimi świadczą wymownie następujące liczby za rok 1891/1892. W obwodach miejskich poznańskiego sądu nadziemiańskiego obciążono hipoteki 26,722·302 markami, spłacono zaś 14,291.579 m., tak, że długi zwiększyły się o 12,43[illegible].723 m. W obwodach wiejskich pożyczono na hipoteki 39,427.082 marek, a spłacono 32,462.652 m., długi wzrosły zatem przeszło 7 milionów marek, gdy tymczasem w roku 1890/1891 było tylko 3·93 milionów marek długu. Dodać k tom tego należy, że sama komisya kolonizacyjna spłaciła prawie 3 miliony długów. Obdłużanie średnich własności ziemskich wzrasta w zastraszający sposób. Prowincyonalna kasa zasiłkowa, uzyskawszy przywilej na emisyę 10 milionów marek w obligacyach, posiada fundusz w wysokości 20 milionów marek. Do kasy wpłynęły też liczne podania o pożyczkę. W końcu roku obrachunkowego 1891/92 wypożyczono 12,434.082 m.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 26. maja (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·50 do 219·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 254·00 do 257·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 370 — do —.—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —.— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 101·10 do 101·80, 5% z 10% prem. 110.15 do 110·85, 4½% los. w 50 lat. 100·00 do 100.70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat 100·50 do 101.20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk 4% 98.— do 98·70, 4% los. w 41½ lat 97 — do 97·70. 4½% los. w 52 l. 100·60 do 101·30, 4% los. w 56 latach 97.00 do —.—.

Listy dłużne na 100 zł. Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. —.— do —.—. Ogólnego rolniczo-kredyt Zakładu dla Galicyi i Bukowiny w likw. 6% los w 15 latach 50.—. do —.—.

Obligi za 100 zł.: Indemnizacyjne galic. 5% m. k. —.— do —.—. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·30 do 98·00. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 103 — do —.—. Kom. banku krajowego 5% w a. I. em. —.— do —.—, 5% II em. 102.25 do —.—. Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a. 105·00 do —.—, z roku 1883 4½% 100·40 do 101·10, 4% 96·00 do —.—. Pożyczki 4 prc. koronowej 96·00 do 96·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 23 — do 25.—. Losy miasta Stanisławowa 36 — do 39.—.

Waluty: Dukat cesarski 5.75 do 5.85. Napoleondor 9.75 do 9.85. Półimperyał rosyjski 9.90 do —.—. Rubel rosyjski srebrny 1.28 do 1.31. Rubel rosyjski papierowy 1.28·50 do 1.29·50 100 marek niemieckich 60·15 do 60·60.

Wiedeń 25. maja. Kredyty 333·25: węg. kredyty 387·75; anglosy 149 —; laenderbanki 251·90; sztacbany 305·25; lombardy 97·25; elbe hale 236·—; tytoniowe —.—; alpiny 52·90; renta majowa 97·75; węg. złota 115·05; węg. koronowa 94·25; austr. koronowa —.—; losy tureckie 50·00; uniony —.—;

Z rynków towarowych.

Wiedeń d. 26. maja, Pszenica na czerwiec 0·00, na jesień 8·70. Żyto na jesień 7·89, owies na jesień 6·86.

Nafta.

Urzędowy kurs brzmi: Olej rzepakowy *prompt ab Wien* 39·00—40·00, Nafta typu floridorfskiego z natychmiastową dostawą 19·— do 19·25, czysta zupełnie 19·50 do 19·75, marek kraj. Wagenmann Standard White 19· do 19·25 czysta zupełnie 19·50 do 19·75, Pardubicka *White Rose* 19·50 do 19·75, detto *Standard White* 19·— do 19·25 bogumińska *White Stan.* 20· - do 20·2[illegible], detto *Standard White* 19·25 do 19·50, galicyjska *Standard White* marki Skrzyńskiego 19·00 do 19·25. cesarska tejże marki 20·75 do 24·— galicyjska *Standard White* marki Gartenberg et Schreir 19·00 do 19·25; kaukazka fiumaner 19·50 do 19·75, taż amerykańska 20·75 do 21·—, kaukazka z Tryestu *transito* 4·80 do 5·00 amerykańska tryesteńska *Drei Kronen* ab Wien 19·50 do 19.75, ostrowska *Apolio* 19·75 do 20.—, taż *Standt White* 19.00 do 19.25 salonowa marki Fibich-Stawiarski *prompt* 19·00 do 19·05.

Przyjechali do Lwowa

dnia 26. maja.

Hotel Imperial. E. hr. Zichy, K. Markowitz, J. Chsnel, J. Magyari, J. Nedaczy, J, Tuba, J. Banczura, L. Meszelem, N. Boncza, dr. A. Miray, D. Wermes, B. Czavosy, F. Smoharny i N. Mohay z Budapesztu, St. Wierzbicki z Warszawy, K. Chłapowski z Poznania, M. Łukasiewicz z Turki, J. Kulikowski ze Zbaraża.

Hotel Europejski. Dr. J. Ostoja Zagórski z Wiednia, dr. P. Morkiewicz z Rownego, M. Chojecki z Równego, Br. M. Czechowicz z Kańczugi, E. Fiszer z Wiednia, J. Bernadiner z Wiednia.

Stan powietrza. Wczoraj wieczorem padał deszcz nieznaczny, dziś rano wypogodziło się.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 761 mm.

Prognoza na dobę dnia 27. maja br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni — co do siły mierny (3).

Średnia temperatura doby pozostanie około +16°C., niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75%.

Opad deszcz nieznaczny, zresztą pogoda.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1813.

(Czas lwowski).

Odchodzą do

	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	2·59	10·40	5·25	11·10	7·35	—
Podwołocz.	3·19	—	11·10	10·15	—	—
Czerniowiec	6·35	—	10·35	3·30	10·55	-
Stryja	—	—	10·25	7·20	3·40	8·00
Bełzca	—	—	9·55	7·20	—	—

Przychodzą z

	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·07	6·00	6·35	9·40	9·35	—
Podwołocz.	2·47	—	6·20	9·45	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·10	7·58	1?·50	—
Stryja	—	—	1·07	9·05	9·51	2·37
Bełzca	—	—	8·15	5·25	—	—

Od dnia 20. maja kursują codziennie aż do odwołania, pociągi spacerowe do Brzuchowic i Zimnej Wody. Odjazd do Brzuchowic o godz. 3 min. 51 popołudniu; powrót z Brzuchowic o godz. 8 min. 58 wieczór. Odjazd do Zimnej Wody o godz. 4 min. 13 popołudniu; powrót o godzinie 6 min. 22 i o godz. 9 min. 27.

Cyfry tłuste w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35

LW. 19.057/1893. 4527

Ogłoszenie
Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielk. Księstwem Krakowskiem
w sprawie poruczenia zastępstw do sprzedaży soli warzonki.

Z dniem 1. lipca 1893 obejmuje Wydział krajowy na podstawie uchwały Wysokiego Sejmu z dnia 9. kwietnia 1892 i decyzyi Wysokiego Ministerstwa skarbu z dnia 11. grudnia 1892 L. 40.296 sprzedaż soli warzonki w następujących powiatach: Bóbrka, Bohorodczany, Borszczów, Brody, Brzeżany, Brzozów, Buczacz, Cieszanów, Czortków, Dolina, Dobromil, Drohobycz, Gorlice, Gródek, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Jasło, Jaworów, Kałusz, Kamionka strumiłowa, Kolbuszowa, Kołomyja, Kossów, Krosno, Lisko, Lwów, Łańcut, Mielec, Mościska, Nadwórna, Nisko, Pilzno, Podhajce, Przemyśl, Przemyślany, Rawa, Rohatyn, Ropczyce, Rudki, Rzeszów, Sambor, Sanok, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Staremiasto, Stryj, Tarnobrzeg, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Tarnów, Turka, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Żółkiew i Żydaczów.

W każdym powiecie urządza Wydział krajowy składy sprzedaży soli w główniejszych miejscowościach powiatu.

Składy te poruczone będą zastępcom przez Wydział krajowy na propozycyę Wydziału powiatowego mianowanym.

Zastępcą do sprzedaży soli może być każda osoba pełnoletnia i własnowolna, jako też i osoby moralne jak Wydziały powiatowe, gminy, instytucye, korporacye, stowarzyszenia, spółki i t. p.

Podania o poruczenie zastępstw sprzedaży soli mają być wnoszone przez **Wydział powiatowy do Wydziału krajowego.**

Do podania ma być dołączone:

a) świadectwo moralności,

b) dowód ukończenia 24 roku życia,

c) poświadczenie miejscowej władzy co do obecnego sposobu zarobkowania.

Przy wniesieniu podania należy złożyć wadyum **200 (dwieście)** zł. w. a., zaś po otrzymaniu zastępstwa winien zastępca wadyum to uzupełnić do wysokości **kaucyi,** która wynosić będzie od **200 do 400 zł. na każdy** skład.

W razie niezłożenia kaucyi w oznaczonym terminie wadyum przepada a skład będzie komu innemu oddany.

Przy składach, które nie są położone bezpośrednio przy linii kolejowej a co najmniej 3 kilometry są oddalone od stacyi kolejowej, ma kompetent podać wysokość wynagrodzenia jakiego żąda za dowóz metrycznego cetnara czyli 100 topek za całą przestrzeń od stacyi kolejowej do miejsca składu.

W których miejscowościach powiatu będą składy utworzone, dalej do których składów będzie dochodzić sól koleją a do których wprost z saliny kołami, wreszcie jaka będzie cena soli w drobnej sprzedaży i jak wysoką prowizyę otrzyma zastępca — o tem dowiedzieć się można w każdym Wydziale powiatowym, gdzie też kompetenci otrzymają do przejrzenia instrukcyę zawierającą szczegółowo obowiązki jakie ciążą na zastępcach.

Podania wnosić należy **najdalej do dnia 3. czerwca b. r.** na ręce Wydziału powiatowego tego powiatu, w którym leży miejscowość tego składu, o który kompetent się stara.

Z Rady Wydziału krajowego Król. Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem.

Lwów, dnia 21. maja 1893.

Marszałek krajowy: *Sanguszko w. r.*

Członek Wydziału krajowego: *Romanowicz w. r.*

L. 15147/93. 4530

Ogłoszenie.

Celem pomieszczenia dwóch Oddziałów c. k. Straży skarbowej t. j. Nr. II. i Nr. III. we Lwowie, poszukuje się realności, któraby niekoniecznie w pobliżu tutejszej c. k. powiatowej Dyrekcyi skarbu, ale i w innej stronie miasta lub nawet na jednem z przedmieść tutejszych była położoną i składała się z 22 obszernych mieszkalnych ubikacyj, 6 zwykłych kuchni, obszernego podwórza i jednej odpowiednio wielkiej kuchni na wspólne gospodarstwo członków straży skarbowej. Ktokolwiek miałby chęć wynajęcia swej realności na ten cel Zarządowi Skarbu Państwa, może wnieść do c. k powiatowej Dyrekcyi Skarbu we Lwowie ofertę pisemną, zaopatrzoną znaczkiem stemplowym na 50 ct. w terminie 14-dniowym, licząc od dnia pierwszego obwieszczenia dziennika niniejszego ogłoszenia, później bowiem wniesione oferty nie będą uwzględnione.

W ofercie należy dotyczącą realność dokładnie opisać, wymienić wysokość rocznego czynszu dzierżawnego, okres najmu, jakoteż zobowiązanie najmodawcy do wykonania wszelkich adaptacyi, jakich Zarząd Skarbu Państwa stosownie do swych potrzeb wymagać będzie, i dołączyć szkic realności w którym wewnętrzne przemiary pojedynczych ubikacyj mają być uwidocznione.

C. k. powiatowa Dyrekcya Skarbu
Lwów, dnia 24. maja 1893.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a).